

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.
Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronnio druku.

Stuletnia rocznica

KWESTYI

„EMANCYPACJI KOBIEC.”

Tak nazwana kwestya kobieca, z natury i istoty swej, jest przede wszystkim kwestyą ekonomiczno-społeczną. Kwestya ta, poczęta we Francyi na łonie rewolucyi, — podniesioną została nie przez kobiety, ale przez mężczyzn, w celu zburzenia istniejącego w świecie porządku rzeczy, a przede wszystkim — rodziny i społeczeństwa.

Myśl o potrzebie „emancypacji kobiet”, po raz pierwszy wygłosił światu słynny ekonomista francuzki Condorcet, w roku 1789, na zgromadzeniu narodowym „assemblée constituante” w Paryżu.

W roku bieżącym 1889 przypada właśnie stuletnia rocznica owej kwestyi kobiecej, tego poronionego płodu rewolucyi francuzkiej; a historia tej kwestyi tak się przedstawia: Za czasów konsulatu i cesarstwa, sprawa kobieca we Francyi poszła w zapomnienie, jako nie mająca wówczas racyi bytu, i przez lat kilkadziesiąt nie dawała znaków życia; — dopiero za dni naszych, ekonomista John Stuart Mill podniósł i rozwinął szeroko kwestyę „równouprawnienia kobiet”, wnosząc do parlamentu angielskiego, w dniu 20 Maja 1867 roku, projekt do bilu przyznającego kobietom prawo głosowania na wyborach. Wniosek Milla nie został zatwierdzony przez parlament; pomimo to wszakże, w ciągu czasu od roku 1870 do roku 1879, projekt ten był natrętnie i natarczywie ośm razy z rzędu wnoszony do parlamentu i ośm razy, większością głosów odrzucany, — upadał.

John Stuart Mill rozgorączkował silnie umysły kobiet w Anglii i we Francyi; on sprawę kobiecą postawił na porządku dziennym. Cywilne i polityczne równouprawnienie kobiety z mężczyzną jest teraz na zachodzie Europy kwestyą palącą i... zawracającą głowy kobietom.

Kobiety angielskie, ośmielone przez Milla, wysłały w roku 1884 deputacyę do ministra Hicks-Beacha, domagając się przypuszczenia kobiet do udziału w życiu parlamentarnem narodu.

Deputacya, działająca pod godłem: „The suffrage is the key of womans position” („Głosowanie jest kluczem do pozycyi kobiety”), popierała swoje żądania przed ministrem, cytując fakt dokonany i praktykujący się od roku 1881 w prowincyi Ameryki północnej Wyoming i na angielskiej wyspie

Man, gdzie kobiety narówni z mężczyznami biorą udział w wyborach. (1)

Roszczenia atoli kobiet angielskich nie zostały przez rząd uznane i uwieńczone pomyslnym skutkiem, albowiem rząd ten obawiał się przewrotów groźnych w Anglii a zwłaszcza w Irlandyi, z powodu wpływu kobiet na sprawy bieżące, jako czynnika nowego, niebardzo prawomyślnego, bo kierującego się uczuciem. Jaki zaś przewrót w umysłach kobiet zachodnich sprawiły dążenia socyalne Condorceta i Milla, — i jakie trujące owoce wydały rzucone przez nich złe ziarna na grunt bezwyznaniowy, najlepiej nas objaśnia następujący szereg faktów potwornych, wywołanych przez materyalizm naszego wieku.

Panorama tych czynów ohydnych, już dokonanych przez kobiety *emancypowane* na Zachodzie, składa się z obrazów następujących:

1. Emancypantka francuzka i redaktorka dziennika: „*Republicain de Seine et Oise*”, panna Marya Deraismes nawoływała swe rodaczki, aby zerwały z katolicyzmem (!) i, porzucając Kościół Chrystusa, przeszły do obozu bezwyznaniowego, ponieważ chrześcijaństwo skazało kobietę — na niewolę!!

2. Emancypantka, pani Paulina Mink, odrzucając z pogardą imiona świętych chrześcijańskich, chciała nadać swym synom potworne imioniska: Lucyper, — Blanqui, — Spartacus, Revolution i t. p.

3. Rewolucjonistka, panna Louisa Michel namawiała kobiety francuzkie do lizystratyzmu, aby zmusić mężczyzn do politycznych na rzecz kobiety ustępstw.

4. Panna King zalecała kobietom zarzucenie spódnic i przywdzianie pantalonów, skasowanie rodziny i gospodarstwa domowego, użytkowanie z publicznych jadłodajni, odbieranie dzieci od matek w chwili urodzenia, obowiązkowe zaprowadzenie mamek i hurtowych koszar dla dzieci, oraz inne, tym podobne pomysły, gwałcające prawa natury i odrywające kobietę od jej powołania.

5. Panna Hubertyna Auclerc odmówiła rządowi zapłaty podatku, rezonując w ten sposób, że skoro nie korzysta z praw politycznych, nie ma obowiązku ponosić żadnych ciężarów państwowych. Sprawa panny Auclerc była swojego czasu sprawą bardzo głośną.

6. Pani Olimpia Audouard, literatka, szerzyła w piśmiech swoich, pod sztandarem emancypacji kobiet wychodzących, zasady trujące rodzinę i społeczeństwo we Francyi.

Ale dość już tych wstrętnych postaci kobiecych, hańbiących pleć swoją i cały rodzaj ludzki.

(1) Wyoming liczy 9,118, a wyspa Man 54,042 osób ludności obojga płci. (Przyp. autora.)

Podobnych emancypantek Zachód już liczy całe legiony; im on zawdzięcza upadek religii i moralności a zatem—rodziny i społeczeństwa; dla nich i przez nich powstał ów pełen cynizmu kierunek realistyczny w literaturze francuskiej; one zachęcały i popierały tendencje znanej firmy: „Zola et Comp.“; — z ich to nareszcie obozu wyszły te fury uliczne, które przewodniczyły wybrykom komuny i okryły na wieczne czasy hańbą historię Paryża.

Twórca idei „emancypacji kobiet“, Condorcet patrzył na czyn uczennicy swojej, Karoliny de Corday, na wzór i podobieństwo której, z czasem, wykształciły się inne.. emancypantki..

Wynotowaliśmy za ledwo setną część rozmaitych próbek tych potwornych wybryków kobiet-emancypantek, aby pokazać rodaczkom naszym, do czego prowadzi kobietę owa zgubna manja, nie krępowana zasadami religii i moralności chrześcijańskiej, manja, której echa odbijają się szeroko po świecie, na szkodę żywotnych interesów ludzkości, społeczeństwa, rodziny i jednostek obojga płci. Zwracamy też przytem uwagę matek naszych na tę czarną chmurę idącą ku nam z Zachodu, którą sami zblizamy do siebie, przez zgubny u nas zwyczaj a raczej nałóg sprowadzania z Paryża: bon, guwernerów i guwernantek. Zwyczaj taki jest — zbrodnią społeczną, bo dzieci nasze pierwsze i najważniejsze w życiu wrażenia otrzymują nie od rodziców, ale od tych, obcych u nas i dla nas, przybyszów dla milego groza, a zatem nie dbających o przyszłość pokoleń naszych.

Dorastające dziewice nasze słuchają chętnie opowiadań bon i guwernantek francuskich o strojach kobiet na bulwarach paryzkich, słuchają także i rozmaitych utopij o kobietach noszących birety doktorskie, adwokackie togi, pełniących rozmaite urzędy i otrzymujących mandaty poselskie; a to wszystko razem zawraca młode głowy, które łatwo wszystkiemu wierzą, widząc zwłaszcza we własnym kraju szyldy doktorów-kobiet i innych profesyj kobiecych. Powyższe utopie bałamucają nasze kobiety ze słabymi zasadami wychowania domowego; — im się zdaje, że w nowej i nieznannej dla nich sferze przyniosą większy pożytek społeczeństwu, niżeli idąc w ślady zacnych naszych matron, które, nie marząc o „prawach kobiety“, służyły Bogu, rodzinie i ludzkości i w tej służbie znajdowały prawdziwe dla siebie szczęście.

Nie o prawach kobiety nam marzyć potrzeba, ale o jej wielkich i świętych obowiązkach.

VON KRAMST

przez
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

— Tylko patrzeć jak nadejdzie, coś ją widocznie zarzynało w ochronie, — ozwał się z ganku głos drugi. — Jak wróci dawać obiad!

— Panie Nowak, — zagadnęła cicho ta, którą nazywano Basią — słyszane to rzeczy? Że panna Jadwiga spóźnia się na obiadową godzinę, pewnie w tem jest racja, ona ma tyle na głowie! ale Franciszek, stary latawiec pozwala sobie tej obrazie domu i porządku, aż mi wstyd — i nie wiem gdzie mam podziać oczy... Pędziwiatrzysko już na nic teraz nie zważa, a spada coraz to niżej.

— Niech pani Dąbrowska nie irytuje się! — odrzekł Nowak — ot, coś wypadło mężowi, że się w porę nie mógł dostawić; zawsze przecie jest pierwszy do stołu.

— Tak, tak, do jedzenia pierwszy, do sprosnego bałamuctwa też pierwszy, ale do uczciwości, do porządku, do statku, do szanowania ludzkiej cnoty i swego wieku, to... — Tu Dąbrowska machnęła gniewnie ręką. — Niech go pan nie broni! szkoda pocziwych ust pańskich na taką wszeteczność... ot, nieszczęśliwą jestem!

Kobieta raz wykołejona, to jest wyrwana z właściwej jej sfery rodzinnej, musi koniecznie zaniedbać te obowiązki, do których ją powołały: Wola Opatrzności i prawa przyrodzone. To też propaganda zachodnich kobiet-emancypantek jest dziełem stronnictwa przewrotu społecznego, dziełem „internationale“, czyli rewolucji powszechnej, która dąży przedewszystkiem do obalenia rodziny, przez zniechęcenie kobiety do jej właściwego powołania. Propaganda zachęca mężczyznę i kobietę do małżeństw tak zwanych cywilnych, do zrobienia z kobiety najprzód samicy zwierzęcej, a potem już czynnego członka „gminy socjalistycznej“ (!). Propaganda mieć chce, aby dzieci wychowywano — nie u łona matek i nie pod okiem ojców — ale, wbrew prawu przyrodzonemu, w ogólnych koszarach pod okiem osoby oddanej „sprawie“, aby łatwiej i ryczałtowo truć te młode latorośle.

Naszkiłowaliśmy odwrotną stronę medalu źle zrozumianej na zachodzie kwestyi „emancypacji kobiet“, a teraz przechodzimy do strony głównej tej kwestyi, która, bądź co bądź, istnieje i, skierowana na drogę właściwą, mogłaby z czasem przynieść istotny pożytek kobiecie i społeczeństwu.

Feliks Wesółowski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE

przez
Edwarda Drumoni.

KSIĘGA CZWARTA.

Idea socjalistyczna w XIX wieku.

(Dalszy ciąg.)

„Pokłońcie się temu miliardowi — rzekł baron Louis Izbow, które narobiły krzyku, gdy budżet doszedł do tej cyfry, — nie ujrzycie go więcej“. — Pokłońcie się robotnikom przywódcom Komuny, — mógłby powiedzieć zachowawcom w innym znaczeniu historyk, który zawsze jest trochę prorokiem; — nie zobaczycie ich więcej!

Jest znów nowy peryód, nowe stadyum w rozwoju proletaryatu. Wśród łun pożaru, w hekatombach krwawego tygodnia zginęła reszta pokolenia z r. 1848 i to co było najlepszego w pokoleniu proletaryuszów, które się utworzyło za Cesarstwa. Ci co przyjdą, będą daleko nienawistniejsi, gorsi i mściwsi niż ludzie z r. 1871. Inne uczucie opanowuje odtąd proletaryat francuski: — nienawiść.

— Co znowu? pan Dąbrowski i do pracy, i do zabiegliwości także pierwszy, a uczciwym jest, tego mu nikt nie zarzuci.

— To mi dopiero uczciwość, że nie rabuje i nie rozbija na gładkiej drodze! A cóżbyś pan chciał, żeby on ręce założył i darmozjadował we dworze?... Boże łaskawy, tegoby jeszcze brakło do wszystkiego... Kto jednak śmiertelnie grzeszy, gdy ma czas przeznaczony na pracę dla chleboborców, a marnuje go na latanie za spódnicami? czy nie Franciszek?... Kto oszukuje pannę Jadwigę, zapierając się, iż nie odwiedza młynarzowej?... czy nie Franciszek?... Mówię panu, to nikczemnik! Czy to nie wstyd w pięćdziesiątym trzecim roku, kiedy już trzeba myśleć o grobie, taki mieć pochop do sprośności?... Tak było i za młodu i tak jest na starość... czem skorupka nasiąknie, panie Nowak, tem cuchnie... Ale dzisiaj nie podaruję! nie, nie! niech co chce będzie!... Dotąd wieczorami latał, teraz bezwstydnik, lata w dzień biały, stare sułtanisko! Panie Nowak, jak mnie pan widzisz, świat cały poruszę, a zniesławię go przed państwem, przed proboszczem, bo już nie mogę znieść tej Sodomy! Gdzie on tak uwiązał? przysięgnę, że u młynarki, bo poszedł w tamtą stronę.

— A z kim się tam kłócisz Basiu? — pytał głos z ganku. — Chodźciez tu do nas, kto żyw w jadalnym pokoju!

Większa jest różnica między ludem z przed r. 1871 a ludem dzisiejszym, aniżeli bywała dawniej między ludźmi którzy żyli w przerwie wiekowej od siebie. Nawet twarze się pozmiały. Człowiek z ludu z trudnością zdoła wobec liberała pohamować obrzydzenie, jakie czuje do niego. Kobiety, dziewczęta, niegdyś obce tym kwestyom, i które usiły raczej uspakajać, łagodzić, perswadować, dziś roznamiętniają się bardziej niż mężczyźni.

Gdyby zachowawcy umieli wyjść ze swojej skóry a wejść na chwilę w skórę innych, jakżeby to wszystko znalazli logicznem!

Być kartaczowanym przez cudzoziemca, przez nieprzyjaciela, zdaje się być rzeczą naturalną. Przytaczano nieraz przemowę, jaką generał austriacki, hr. Selikowitz, miał do swoich podwładnych obejmując komendę w Mantui. Podesta wypalił do niego długą mowę; generał, który bardzo mało umiał po włosku, odpowiedział ze znaczącą mimiką:

Mantovani boni, Selikowitz bono.
Mantovani tardivi, Selikowitz pif! paf!

Jest to język namiestników Alzacyi i Lotaryngii, ale gdybyśmy nie byli zdradzani przez żydów, nie byłoby to przeszkodziło Niemcom utracić Alzację i Lotaryngię, tak samo jak przemowa Selikowitza nie przeszkodziła Austrii utracić Mantuę i Wenecję. Ale przynajmniej sytuacja jest jasna i nie może zajść żadna niespodzianka.

Odwet na Komunie uczyniło nikczemnym to, że go dokonali dworacy, gorszyciele tych, których krew przelewano właśnie strumieniami; to że najniełitościwymi mordercami ludu byli ci, którzy mu najnikczemniej pochlebiali: Favrowie, Simonowie, Picardowie.

Będzie to wiekiuszą zbrodnią zachowawców francuzkich—powiedziałem to już, ale nie można na to kłaść dosyć nacisku, że się przyłączyli do tego haniebnego odwetu. Reprezentanci ziemi, tradycyi, starej Francyi, wszyscy ci ziemianie, zdawali się być przez samą Opatrzność na to sprowadzeni do Wersalu, aby uczynić sprawiedliwość nad wszystkimi tymi retorami, nad wszystkimi tymi adwokatami, którzy zawiedli Francję nad brzeg przepaści. Oni powinni byli być w Paryżu, wpośród walki, powstrzymać egzekucye, przemówić do jeńców, powiedzieć im: „Widzicie czem są ci wszyscy sofisci, ci dziekani stanu adwokackiego, ci członkowie Instytutu? Posługują się wami jak zabawką, a gdyście im dali władzę w rękę, rozstrzelali was; my ich właśnie rozstrzelamy, a wam wrócimy wolność, pod warunkiem, że nie rozpoczniecie nanowo“.

Lud byłby doskonale zrozumiał tę mowę.

Zamiast tego zachowawcy pastwili się nad biedakami a zaczęli robić grzeczności ludziom takim jak Gambeta.

Zgromadzenie narodowe, dopóki żyło, dźwigało na sobie ciężar tego błędu, tego braku wszelkiego pojęcia rzeczywistości, które uczyniło z niego współnika zemsty ludzi 4 Września, oszalałych ze strachu na myśl, że im przyjdzie stanąć przed ich wyborcami. Nic się nie udaje i nic się nie

Wyraz twarzy Dąbrowskiej nagle się zmienił, złagodniał. Pani Barbara z Nowakiem wyszła na ganek.

Tu pod zielenią pnących się w zwoje po słupkach roślin, na obszernej wystawie ganku stał, założony książkami i gazetami, stół owalny; przy nim zaś dwa fotele, w których siedziało dwoje starszusków, o mleczych włosach, o słodkim wyrazie fizyognomii. Byli to państwo Tomaszowie Starzyńscy: on z kart układał pasyansę, ona zajęta była jakąś robotą na drutach.

— Basia i Nowak, — ozwał się Starzyński, patrząc na wchodzących. — A gdzież się podział Dąbrowski? pewnie drapnął przed admonicą Basi.

— Nie przyszedł jeszcze wcale, — odrzekła pani Barbara, a wspomnienie zapóźnienia się męża znowu ją rozburzyło. — Gdyby mu kto raz prawdę powiedział...

— Jaką prawdę! — zapytała Starzyńska.

— Co chcesz serce? — mówił Starzyński — Basia radaby męża z całym światem poróżnić, ale gdyby się to stało, czego ona niby pragnie, poróżniłaby się ona wtedy niezawodnie z całym światem przypisując mu niesprawiedliwość.

— Cóżście dzisiaj robili? — pytał zwracając się do Nowaka.

— Nie miałem dziś robotnika do siana, więc się koło domu zostało. Pan Dąbrowski po wycięciu do dnia szpara-

uda stronnictwu zachowawczemu, dopóki nie zerwie z ideałami, ze stanem umysłów większości Zgromadzenia wersalskiego. Nieubłagane dla małych, nikczemne wobec silnych, wobec polityków wpływowych, Zgromadzenie to zdradziło mandat który mu dała Francya.

Jeden jedyny pisarz zachowawca, Saint-Genest, miał odwagę uderzyć się w piersi i zawołać: *mea culpa*. Wykazał on, jakim potwornem głupstwem była ta represya, skoro ci sami ludzie, którzy z tak lekkim sercem poświęcili 30,000 istot ludzkich, które były ojcami, mężami, synami, mieli bez cienia oporu ustąpić władzy tym, którzy reprezentowali „Komunę legalną“. Zgadzałi się na wszystko, gdy chodziło tylko o przyklaskiwanie zabijaniu innych; gdy chodzi o ujawnienie tych przymiotów które same jedne stanowią indywidualność mężką: wolę; gdy idzie o ośmielenie się na coś, przy odpowiednich środkach w rękę, niema nikogo...

Z Mac Mahonem z miesiąca Maja, wchodzącym jak Sylła do miasta zasłanego trupami i ogłaszającym światu że re. wolucya została pokonana, warto zestawzić Mac Mahona z Września 1877, jakim nam go maluje protokół ostatniej rady ministrów gabinetu oporu, protokół, który spisałem według opowiadania jednego z obecnych na radzie.

— Panie Marszałku, trzeba iść na prawą stronę.

— Ja nie pójdę na prawą!

I Marszałek zaczyna beczeć jak cielę, według wyrażenia owego członka rady: Hi! hi! hi!

— No, to trzeba iść na lewą, panie Marszałku.

— Ja nie chcę na lewą! Hi! hi! hi!

Przed opuszczeniem Elizeum, ministrowie, według życzenia Marszałka Mac Mahona, udali się do pani Marszałkowej i zastali tam Harcourta, tego człowieka tak dystyngowanego, siedzącego na stole i rytmicznie bombelającego nogami...

Historja zatrzyma się czas dłuższy nad tem zgnieceniem Komuny, gdyż ono dostarcza bardzo dokładnej wskazówki co do umysłowego osłabienia przywódców stronnictwa zachowawczego, i zupełnego u nich braku zmysłu moralnego; nie posiadają ani sumienia, ani racyi stanu, ani energii, ani uczucia sprawiedliwości, ani litości; uciekają jak tchórze albo mordują jak zwierzęta, nie wiedząc ani dlaczego uciekają, ani dlaczego mordują. Na tych transportach więźniów, dziesiątkowanych w drodze dla ulżenia konwojowi i przyspieszenia marszu, wznawiają oni owe sceny barbarzyńskich obyczajów, owe pochody wziętych w niewolę Cymbrów i Teutonów, których wspomnienie wywołali Teofil Gautier i Paweł de Saint Victor, malując na niezapomnianych kartach Wersal podczas Komuny; potem płaszczą się przed Gambetą, który robi bum! bum!; rozlewają krew niewinnych biedaków i uśmiechają się, gdy w kilka lat potem widzą na trybunie Feliksa Pyata, który ich lży i wyszydza niemiłosiernie...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gów, wyprawił je wraz z czemś tam inspektowem, do miasta przez Michała, potem zaś wyszedł na cyranki.

— A Jadwisia? — zapytała babka.

— Panna Jadwiga, — zabrała głos Dąbrowska — również dodnia jeszcze, przygotowała wraz ze mną sery i masło, które Michał z jarzynami zabrał do miasta; potem była w oborze, w kurniku, potem w inspektach, a tak oglądając wszystko, prowadziła za sobą Woźniaka ze swą świekrą, którzy się wciąż z sobą wadzą i dziś przyszedli zdać się na sąd panny Jadwigi; widać kontenci byli z sądu, gdyż wracali do chałupy w dobrej komitywie. Potem panna Jadwiga naradzała się z panem Nowakiem, jedząc na prędce śniadanie, a potem, to już poszła do ochrony; państwo spali jeszcze w tę porę.

— Biedne dziecko nasze, — mówił rozrzuwiony Starzyński — nie może dospać, ani dojeść, z przyczyny tej ciężkiej pracy, w którą się zaprzęga. Niech Bóg błogosławi każdy jej krok!

Starzyńska miała oczy przysłonięte zieloną umbrelką, wsunęła tedy rękę z chusteczką pod ten daszek i otarła łzę z powieki.

Rzeczywiście zdarzało się nieraz, że panna Zapolska nie mogła dospać, śniadanie zaś jadła zwykle dorywczo, tak jej czas pochłaniały obowiązki, które z dobrej woli podjęła.

Po nieszczęściu, które druzgoczącym ciosem uderzyło

ANTYPASTY LITERACKIE

(z powodu ogłoszenia dzieła St. hr. Tarnowskiego o Kochanowskim i krytyk tej monografii)

napisał

ANTONI BĄDZKIEWICZ.

O pracy wymienionej w tytule powyższym, powiedzieć można to, co sam pan Tarnowski powiedział o warszawskiem wydaniu jubileuszowym pism Kochanowskiego. Jakąż jest ta praca? „Naszem zdaniem świetna! (...) Ale świetność największa nawet może jeszcze nie być doskonałością; a przy całym podziwieniu dla autora, nie możemy się wstrzymać od kilku uwag. Owszem, im większa ta wdzięczność i to poważanie, tem więcej czujemy się w obowiązku wytknąć to, co zdaniem naszym podlega zarzutom.“ („Przegl. Pol.“, Sierpień 1884, str. 462 i 463.)

Monografia ta jest owocem wieloletniej i mozolnej pracy, a i pisana nawet, jak się zdaje, długo i różnocozasowo, zmieniając w miarę gromadzenia się nowych materiałów i w ślad za tem idących zmian poglądów na pewne szczegóły życia, oceny wartości utworów i ich pochodzenia, wreszcie na strony estetyczne i psychiczne.

Niezależnie od 44 dzieł całkowitych lub artykułów pojedynczych dwudziestu ośmiu pisarzy, jakie wymienione są na końcu monografii (pomijając drobne wspominki wierszowane lub prozaiczne, takie jak: Stan. Niegoszewskiego, F. S. Klonowicza, drukarza Januszowskiego, K. Miaskowskiego, W. Kochowskiego i innych), pan Tarnowski zna następujące dzieła o Kochanowskim: 1) Najdawniejszą biografię Jana Kochanowskiego w przedmowie bezimiennej do lirycznych jego utworów, p. t. „*Joannis Cochranovii lyricorum, ex officina Andreae Petricovii*“. Kraków 1612; 2) Ustęp dzieła Szym. Starowolskiego, wydanego w Wenecji w roku 1627 p. t. „*Scriptorum polonicorum hecatontas*“; 3) Oloff w dziele „*Polnische Liederschichte*“, Gdańsk 1744; 4) Braun „*De scriptorum Poloniae*“, 1723; 5) J. Załuski „*Bibliotheca poetarum polonorum*“ (rękopiśmienna praca); 6) Bohomolec przy nowem wydaniu pism Kochanowskiego w r. 1768 w Warszawie; 7) Ks. Golański „*O wymowie i poezyi*“, 1788; 8) Fr. Ksaw. Dmochowski „*O sztuce rymotwórczej*“, 1788, w Warszawie; 9) Książd Bogusławski „*Życia sławnych polaków*“, Wilno 1788; 10) Ign. Krasicki „*O rymotwórstwie i rymotwórcach*“, Warszawa 1793; 11) Przy wydaniu Mostowskiego, przedruk życiorysu Bohomolca, Warszawa 1803; 12 i 13) Wzmianki o Kochanowskim w dziełkach Ks. A. Czartoryskiego („*Myśli o pismach polskich*“ 1801) i w „*Bozprawie o literaturze polskiej*“ Kazimierza Chromińskiego, „*Dziennik Wileński*“ 1807 r.; 14) J. Niemcewicz „*Mowa na pochwałę Jana Kochanowskiego*“ w r. 1808 na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk;

w dom Starzyńskich, dziadkowie małej wtedy Jadwisi, opuścili wieś, a przenieśli się na mieszkanie do Warszawy; tam w niemej boleści, odsunięci od świata, praktyką religijną bronili się od rozpacz.

Co ich wtedy obchodził, jak majątek po dzieciach, tak Żerdź, to jedyne ich schronienie na grzybowe lata! To też wilczańskie dobra stały się łatwo ofiarą zdradliwego podstęp, który uknuł Siedlicki; człowiek ten załatwił się w niespełna dwa lata z sukcesją małoletniej dziedziczki, a nikt mu nie przeszkodził w przeprowadzeniu interesu.

Co innego działo się w Żerdzi: tu rządził Nowak, syn dawnego plenipotenty Starzyńskich.

Po katastrofie wilczańskiej, Dąbrowski z żoną przeniósł się zaraz do Żerdzi, a za nimi, zgłosiła się także i Kępiaczyna do Nowaka. Rządca żerdziński nie odmówił przytułku rozbitkom, bo wiedział dobrze o ich zasługach, położonych dla dobra rodziny Starzyńskich. Nikt wierny zmarłym dziedzicom, nie ostał się w Wilczance, uciekali wszyscy od Siedlickiego; budził on wstręt ogólny, a zarazem przejmował każdego strachem.

Nowak był lichym administratorem, lecz zato, znał się na rolnictwie, Dąbrowski znowu, jako kasjer wilczański, umiał rachować, a stał się odrazu wielką pomocą w rządzie.

Pani Barbara niegdys wychowanka Starzyńskich,

15) Feliks Bętkowski „*Historia literatury polskiej*“, Warszawa 1814; 16) Książd Hieronim Juszyński „*Dykcyonarz poetów polskich*“, Kraków 1820; 17) Euzeb. Słowacki „*Teoria wymowy i poezyi*“, Wilno 1826; 18) Ludwik Osiński „*Wykład literatury porównawczej*“ (w wydaniu pośmiertnym); 19) Kazimierz Brodziński w kilku pismach, jak: „*Uwagi nad duchem poezyi polskiej*“, w „*Kursie estetyki*“, w „*Literaturze polskiej*“, a wreszcie *przekład elegij łacińskich Jana Kochanowskiego*; 20 i 21) Rozprawka J. Sam. Bandtkiego o utworze Jana Kochanowskiego „*Szachy*“, zamieszczona w rocznikach Tow. Nauk. Krakows. i druga napisana przez Stan. Rzewuskiego w celu otrzymania stopnia naukowego p. t. „*De la poésie lyrique et en particulier de Jean Kochanowski*“; 22) Lesława Łukaszczyca „*Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*“, Poznań 1836; 23) Aleks. Tyszyńskiego „*Amerykanka w Polsce*“, Petersburg 1837; 24) H. C. (H. Cegielskiego) w r. 1837 w „*Przyjacielu Ludu*“ zamieszczony artykuł o Kochanowskim; 25) Andrzej Hoffman, w sprawozdaniu szkolnem Gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, w r. 1841, wydaje *przekład elegij Kochanowskiego* i poprzedza je wstępą wiadomością o jego życiu; 26) W trzy lata po ocenie Jana Kochanowskiego przez Mickiewicza w Kollegium francuzkiem, wyszedł w 1844 r. VI tom „*Historii literatury polskiej*“ Michała Wiszniewskiego, gdzie mowa o poezyi polsko-łacińskiej w ogóle i o łacińskich utworach Kochanowskiego, a w r. 1845 tom VII, w którym mowa o pismach jego polskich; 27) K. Mecherzyński w r. 1849 zamieszcza w „*Bibl. Warsz.*“ *rozprawę o „Odprawie Posłów*“; 28) J. I. Kraszewski w „*Nowych studyach literackich*“ w roku 1843 pisze obszernie *studyum o Janie Kochanowskim*; 29, 30, 31, 32 i 33) ustępy o Kochanowskim zawarte w „*Historiach literatury*“: Dembowskiego, Wójcickiego, Majorkiewicza, Kondratowicza i Maciejowskiego; 34) W Dodatku do „*Czasu*“ 1856 r. artykuł Maurycego Dzieduszyckiego o *Szachach w Polsce i o Szachach Kochanowskiego*; 35) Józef Przyborowski „*Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*“ Poznań 1857; 36) Stanisław Przyłęcki pisze w „*Bibliotece*“ Turrowskiego życiorys (Przemysł 1857) na podstawie pracy J. Przyborowskiego (polemiki pomijam); 37) Fel. Faleński w „*Tyg. Illustr.*“ (1864) ogłasza artykuł „*Jan Kochanowski jako poeta liryczny*“; 38) Marceli Ulkowski ogłosił w sprawozdaniu Gimnazjum Szremskiego (1863) *rozprawę „De Joannis Cochranovii elegiis latinis*“; 39) Odnosny ustęp o Janie Kochanowskim w „*Literaturze*“ Bartoszewicza, Warszawa 1861; 40) Toż. Nehring w swoim „*Kursie literatury*“, Poznań 1866; 41) W „*Encyklopedyi*“ Orgelbranda w r. 1863 J. P. (Przyborowski) podaje streszczenie znanej swojej pracy o Kochanowskim; 42) L. T. Rycharski w „*Literaturze polskiej*“, w odnośnym ustępie, Tom II, Kraków 1868; 43) Toż A. Kuliczkowski w swoim „*Zarysie literatury*“, Lwów 1869; 44) K. Mecherzyń-

z przybyciem do wilczańskiego dworu, ujęła w swe energiczne dłonie kobiece gospodarstwo.

Owóz, ta naprędce zrekrutowana czeladka, podtrzymała dwór żerdziński od upadku, i za jej staraniem szło wszystko dawnym trybem w ustroju domowym i gospodarczym. Były niektóre ciężary w tym ustroju, lecz gdy przyszło do ich usunięcia, wierna czeladka nie miała na to dość odwagi.

I tak: oranżerya pełna egzotycznych krzewów przyczyniała wiele kosztu; cztery rasowe, cugowe konie zjadały paszę pracowitym fernalskim; kosztowne uprzęże, karety, landa i t. p. wymagały ciągłego czyszczenia i różnych starań, żeby to nie niszczało; wodotrysk w dziedzińcu, a w ogrodzie miniaturowe sadzawki, z rybkami, niemało czyniły kłopotu i wydatku, bo trzeba było to wszystko podtrzymać w należytych stanie; połowa zatem dochodów z roli, szła na te akcesorya dawnej zamożności Starzyńskich, prócz tego, szła również i praca ludzka. Nowak i Dąbrowscy oszczędzali, jak mogli, a chociaż topniał grosz na bezużyteczne rzeczy, bieda jednak i ruina nie zajrzała jeszcze do żerdzińskiego dworu.

Tymczasem w Warszawie topniał kapitał w rękach Starzyńskich, topniały dawne zasoby pieniężne. Starzyńscy zasklepili się w swej boleści, która potem przeszła w zupełne odzwanie się od ziemi. Życie ich stało się modlitwą, wią-

ski w „*Historji literatury polskiej dla młodzieży*“, Kraków 1873; 45) F. H. Lewestam w T. IV „*Historji literatury powszechnej*“, Warszawa 1866; 46) L. Rogalski w „*Historji literatury polskiej*“, Wilno 1878; Wł. Spasowicz w „*Dziejach literatury polskiej*“, Warszawa 1882; 49) Nitschman w „*Geschichte der polnischen Literatur*“, Lipsk 1882; 50) J. Szujski w dziele „*Pollen und Ruthenen*“, Wiedeń 1882; 51) Margravia de Noailles w piśmie zbiorowym „*le Correspondent*“ ogłasza rozprawę p. t. „*Poésie polonaise*“, Paryż 1866; 52) Paweł Sobolewski w dziele p. t. „*Poets and poetry of Poland*“, Chicago 1881; 53) Lucyjan Tatomir napisał popularne dziełko p. t. „*Jan Kochanowski. Opowiadanie z XVI w.*“, Lwów 1884; 54) Prof. Siedlecki napisał też popularny życiorys p. t. „*J. Kochanowski. Wspomnienie ku uczczeniu pamięci w 300-letnią rocznicę jego zgonu*“, w Kalendarzu Czecha, 1884; 55) Również w Krakowie wyszło opowiadanie p. t. „*Jan Kochanowski dziedzic Czarnolasu, obrazek historyczny z XVI wieku*“; 56) oraz „*Obrazki z życia J. Kochanowskiego*“ przez „*Podolanke*“, w tymże roku; 57) wreszcie warszawskie jubileuszowe wydanie pism Kochanowskiego i rozmaite do nich objaśnienia zbiorowo opracowane.

O pracach tych wszystkich dowiedział się p. Tarnowski nie z dalekiego posłuchu, nie przerzucał kart pobieżnie, jak to publicysta niekiedy robi, gdy śpiesznie jakieś sprawozdanie zrobić należy, nie pisał „na kolanie“ jak to mu ktoś zarzuca, ale wertował, studiował, jak sumiennemu badaczowi robić należy, — nietylko prace ważniejsze, w których spotykał nowe jakieś strony życia lub pism Jana Kochanowskiego, ale lada drobiazg, lada niezdarną przeróbkę czy kmpilacyjkę porównywał, ważył na szali krytycznej, żeby jej sumiennie dać właściwe miejsce w bibliograficznym szeregu prac, Kochanowskiemu poświęconych. Naturalnie, mówimy o tem tylko, o czem mówić mamy prawo, na co piękny dokument literacki mamy w tej chwili przed oczyma, kiedy to piszemy, — dokument z całą jasnością i ścisłością dzieje prac tych o Kochanowskim odsłaniający. A ileż, dodać tu potrzeba, dzieł pisarzy włoskich, francuzkich, a głównie łacińskich, które do zestawienia, do porównania, do potwierdzenia lub obalenia powziętego zdania, wejść mogło, jako materiały do monografii? Obliczyć, oczywiście, dokładnie nie można, chyba przypuszczalnie powiemy, że drugie tyle; bo p. Tarnowski to ma szczególnie w swoim sposobie opracowywać literackich, że najczęściej podaje sam rezultat często bardzo mozolnych dociekań, i to w dodatku najzwyczajniej w kształcie niby popularnej opowieści literackiej, w wytworne szaty stylowe przybranej. To też powyższy spis dzieł zbadanych przez p. Tarnowskiego, podajemy dla czytelników, mniej wtajemniczonych w arkana literackie, żeby mogli mieć skalę do porównania i ocenienia bezstronności jego krytyków, którzy wprost mu zarzucali niezajomość literatury przedmiotu.

Dzieło to, jako dar ze strony polaków, poświęcone zo-

żącą przeszłość z terażniejszością, o to rozbijanie ducha działało, niby chloroform, w niem ból ustawał, lecz traciło się świadomość rzeczywistości. W tej martwocie dla spraw ziemskich, nie dziw, wiele przepadało, a w końcu przyszedł ostateczny deficyt materyalny. Kosztowne i bez rachunku utrzymanie w mieście, pochłonęło całą gotówkę; nastąpiła teraz zgryzota innego rodzaju, przyszło do tego, że trzeba było walczyć z brakiem, a państwo Tomaszowie nie byli zdolni do żadnej walki, w swym smutku.

Zdarzyło się, że w porę tak krytycznego położenia Starzyńskich, odwiedził ich proboszcz żerdziński.

— Co państwu? — zapytał, z tą poufałością życzliwej przyjaźni, która zawsze wiązała dwór z probostwem.

Po obiedzie na którym zatrzymano księdza Mierzyńskiego przeszli wszyscy do salonu; prócz gospodarzy domu i gości, w pokoju była jeszcze miss Brockhan, bona, z Jadwisią.

— Po czem ksiądz dobrodziej poznał, że nam coś dolega? — zapytała Starzyńska.

— Jesteście państwo więcej, niż zwykle przygnębieni i wyglądziecie bardzo mizernie.

— Cóż chcesz księże proboszczu, — ozwał się Starzyński — nieszczęście nie szanuje ni duszy, ni ciała, dusza wyry-

stało Akademii Bonońskiej, uczczenie Wszechnicy włoskiej, a zarazem uczczenie poważnej nauki w jubileuszowym roku obchodzącej; a więc lubo autor w przedmowie (polskiej) niby bardzo skromnie swą pracę ocenia, sama ta wszakże dedykacja przekonywa, a raczej domyślać się każe innej myśli, wewnętrznej. Głośnej bowiem europejskiej wszechnicy, zwłaszcza w dniu tak uroczystym, wobec zgromadzonych mężów uczonych z całego świata tylko europejskiej doniosłości dzieło poświęcać wypada.

Czy w istocie tak wielkiej wartości literackiej jest ta monografia? nateraz nie damy jeszcze odpowiedzi; natomiast pierwwej nim rozwiniemy uwagi nasze o tej książce, wspomnijmy najprzód, że dawno już u nas pismo treści czysto naukowej nie obudzało takiego rozgłosu i nie zaprzętało tylu krytyków, chwalaących je przesadnie, lub też również przesadnie ganiących, — tak dalece, że krytyka, która ma za zadanie oświecać i wyjaśniać sprawy literackie dla niespecjalistów, rozminęła się tu z celem swoim, skoro np. w dwu naszych najpoważniejszych miesięcznikach krytycy dochodzą do wręcz przeciwnych wniosków... nie mówiąc już o tygodnikach, w których również sprzeczne, ale bardziej namiętne wydawano sądy.

Komu wierzyć? zapyta niejedyn z czytelników? Otóż na to pytanie chcę dać najzupełniej bezstroną, na obiektywnym gruncie postawioną odpowiedź.

W celu wszakże zrozumienia natury samej polemiki zawziętej i jej charakterystyki wobec przeszłości naszej literackiej, przypomnieć tu musimy, że w dziejach piśmiennictwa naszego spotykamy liczne objawy, w których ani rzadkie, ani zbyt skromne staczano harce polemiczne. Pomijając już bowiem akademików scholastycznych, całemi dniami szermujących językiem na tak zwanych dysputach, — już w pierwszych czasach epoki Zygmuntońskiej i nieco później (t. j. kiedy się rozpoczyna działalność literacka Kochanowskiego) nietylko ustnie, ale głównie w postaci druku, widzimy polemistów, posuwających się do szału, do najzupełniejszego rozpasania namiętności.

Nie tak gwałtowne, ale niemniej zażarte staczano harce polemiczne i na innem, ściśle naukowem, polu. Tak np. w dziejach oświaty naszej z tych samych czasów, kiedy żył i pisał Kochanowski, znany jest powszechnie długi i zawzięty spór Herbsta z J. Górskim o znaczenie okresów (!), spór ten trwał lat kilka i zainteresował szerokie koło ówczesnej inteligencji. Pomijając długie i nudne walki *de lana caprina* pseudo-scholastyków naszych okresu Jezuickiego, pomijając ożywione walki literackie czasów Stanisławowskich, w których króluje subtelna, elegancka, ale zjadliwa ironia księcia Biskupa Warmińskiego, — komuż z nas nieznanego długoletni, może najdłuższy ze wszystkich poprzednich, spór klasyków z romantykami, w którym przyjmują udział wszystkie pierwszorzędne siły literackie? Żyjemy jeszcze tradycją i żywymi wspomnieniami tej walki, w której żadnymi nie gardzono środkami, w której, jak nam ta tradycja głosi, sławny pro-

wa się już do odpoczynku w niebie, ciało stacza się do grobu.

Jadwisia zadrzała, wlepiła oczy w proboszcza, jakby z jego wzroku wyczytać pragnęła zaprzeczenie tego, o czem mówił dziadek.

Dziecko wcześniej, bo licząc dopiero trzy lata, zaznało się z tragicznością śmierci: okropny zgon ojca, następnie konanie matki, pozostało z przeszłości niezatarte w jej pamięci; małeństwo przypatrzyło się śmierci, rosło potem w żałobie, rozwijało się w żalu dziadków; teraz miała lat ośm, a nie była dzieckiem, z pustotą odpowiednią swemu wiekowi, dramat wyssał z niej dzieciństwo, rozwijając wcześniej myśl i powagę.

— A to co znowu? — odpowiadał ksiądz Mierzyński — Żyć trzeba! i państwo żyć będziecie setne lata. Dusze wasze, dziękować Bogu, nie giną w zwątpieniu, a choć im tęskno do nieba, wola Najwyższego trzyma je tu, na ziemi, dla wnuczki; z tą wolą należy być w zgodzie! Ciało jednak mdłe jest, ono to pewnie buntuje się... niezawodnie jakaś materyalna przyczyna niepokoi państwa?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

fesor a pierwszorzędnny bojownik-kłasyk, deklamując na katedrze inkryminowane słowa Mickiewicza:

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
„Co to będzie! co to będzie!”

rzuca na ziemię książkę i tak je paroduje:

„Głupio było! głupio będzie!”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

„Przed siwą głową“ i t. d.—Dlaczego chcą się wyekskuować przed „Gazetą Warszawską“—Akt oskarżenia, wyrok i prawo apelacji z którego chcą skorzystać.—O czym oskarżyciel zapomniał—Reklama płatna z dodatkiem redakcyjnym, czyli „bezsronność“ oceniana na ruble.—Frazes o ograniczaniu przez „ograniczanych“.—Niec o „ruszaniu“ i „nieruszaniu“ sprawy żydowskiej.—Wyjaśnienie bez zaciętrzewienia.—Obywatelskość czy obfuda?—Prywata jako główny hamulec w „poruszaniu sprawy żydowskiej“.—Co pan Lesznowski może jeszcze w swej „Gazecie napisać, a co musi pomyśleć i przyznać mi w duchu...

„Przed siwą głową powstań, a uczcij osobę starą“. Z należąca tedy attencją dla sędziwych lat, — muszę się wszakże wyekskuować przed „Gazetą Warszawską“, która po poskromieniu (?) nawet księcia Bismarka, po ostatecznym zgnębieniu Boulanger'a i sprowadzeniu nań „kłęski“ (?), po wywężczeniu wrzescie w sztuce dyplomatycznej, — przy pomocy najhojniej udzielanych im rad — przeróżnych mężów stanu, wzięła się obecnie do „Roli“. A sformuławszy przeciwko „temu pismu“ ciężki akt oskarżenia, wydała wyrok potępiający.

Ponieważ jednak wszelkiego rodzaju i wszelkiej kategorii skazańcom służy zwykle prawo apelacji i prawo obrony, przeto pragnęlibyśmy i my z prawa tego skorzystać.

Oto więc jak brzmią ważniejsze punkta aktu oskarżenia, który przedewszystkiem wypada nam poznać:

„Rola“ w krytyce działalności i czynów niejakiego Ludwika Raua (znanego dobroczyńcy ludu z Płockiego) dopuściła się przestępstwa złej wiary. „Napadła“ bowiem na „Gazetę Warszawską“ za pomieszczenie artykułu tegoż p. Raua, pomimo że artykuł wydrukowanym był w rubryce reklam płatnych i opatrzony numerem.

„Rola“ przez tenże swój atak na „Gazetę Warszawską“, która za reklamy płatne odpowiadać nie może, — nieświadomych stosunków dziennikarskich i „polityki p. Jeleńskiego“, wprowadziła w błąd.

„Rola“ nazywając „Gazetę Warszawską“ organem liberalno-żydowskim dopuściła się przestępstwa złej wiary po raz drugi; pismo to bowiem występowało jeszcze w roku 1859 przeciwko żydom; a jeżeli dziś „nie rusza sprawy żydowskiej“ to zachowuje się tak a nie inaczej „z pobudek obywatelskich“ — gdyż „ograniczani nie mogą się domagać ciągłych ograniczeń (?) bo to nie po ludzku i nie po obywatelsku“.

„Rola“ przeto nie jest ani tak „ludzka“ ani tak „obywatelska“ jak „Gazeta Warszawska“; przeciwnie: przez „prowadzenie na swoich szpaltach judenhecy“ (!?), przez ciągłe „podburzanie“, „wasnienie“ etc. mieszkańców jednej ziemi, „Rola“ dopuszcza się czynów nieludzkich i nieobywatelskich, czyli mówiąc inaczej, „Rola“ jest zdrajczynią własnego społeczeństwa!...

Doprawdy, aż mnie ciarki przeszły gdy się o tych wszystkich zbrodniach „Roli“ dowiedział. Istotnie, są to rzeczy okropne — a jednak... A jednak nie tracąc przytomności nawet w chwili, w której skazani być możemy, co najmniej na powieszenie!... lub spalenie żywcem, postaramy się odnaleźć i przedstawić okoliczności łagodzące. Nie wątpię bo zresztą, że „Gazeta Warszawska“, która od czasu jak zaprzestała streszczania broszur najwłaściwszych „żydożerców“ (np. Marra) niemieckich i „prowadzenia na swoich szpaltach judenhecy“, jest nie tylko bardzo „obywatelską“, ale bardzo „ludzką“, bardzo „pobłażliwą“ i bardzo „wyrozumiałą dla innych“, — będzie taką i dla „Roli“ nie-szczęśliwej.

Najpierw tedy, prześwietny trybunale „Gazety“ racz mnie wysłuchać co do owego atakowania ze złą wiarą (!) działu reklam płatnych. Jak to bowiem wykazuję zaraz, zachodzi tu pewne nieporozumienie wynikłe skutkiem tylko pewnego... niedomówienia. Autor aktu oskarżenia, mówiąc o pomieszczeniu w „Gazecie“ repliki p. Raua, mówi tak jak było rzeczywiście: była to reklama płatna i była ona „opatrzona numerem“, ale też i ja w odpowiedzi p. Rauowi, nie zataiłem bynajmniej tej płatności artykułu jego. Owszem, aż dwukrotnie zaznaczyłem wyraźnie, że p. Rau wynajął sobie miejsce w rubryce reklam płatnych. Natomiast oskar-

życiel „Roli“, objaśniając o tem wszystkim czytelników swoich, nie objaśnia ich przecież o jednej jeszcze okoliczności, która winę mojej „złej wiary“ powinuaby w znacznym stopniu złagodzić, a mianowicie, że nad ową „reklamą płatną“, „opatrzoną numerem“ i t. d. redakcja „Gazety Warszawskiej“ pomieszczyła następujący, ze swej strony, dopisek:

„Otrzymały z prowincji artykuł polemiczny w formie listu, w imię bezstronności, pomieszczamy“.

Owóż o tym dopisku redakcyjnym akt oskarżenia nie wspomina wcale, a jednak on to właśnie stał się główną przyczyną... nieporozumienia — i on to, ten dopisek króciutki, lecz... wymowny, nie zaś moja „zła wiara“ mógł wprowadzić w błąd czytelników „Gazety“. Bo albo jakąś sprawę traktuje się istotnie „w imię bezstronności“ i w takim razie, za obronę jej w piśmie, nie bierze się pieniędzy, albo wzięwszy pieniądze, nie mówi się już przynajmniej nic o „bezsronności“...

Tymczasem tutaj jest fakt taki. Przychodzi pan Rau, czy jakiś inny niemiec, albo żyd niekontent naturalnie z „Roli“ i powiada:

— Panie redaktorze i wydawco „Gazety Warszawskiej“! — ja chciałbym na tę „Rola“ przebrzydłą, pomieścić w pańskim piśmie paszkwil.

— Dobrze — odpowiada pan redaktor i wydawca „Gazety“ — ale musisz mi za to pan dobrodziej zapłacić.

— Zgoda, — mówi pan Rau i płaci, a pan redaktor i wydawca „Gazety“, wzięwszy pieniądze, ogłasza z góry światu, iż paszkwil ów za płacony, pomieszcza „w imię bezstronności!“ Gdy zaś znów dotknięci paszkwilem, zwrócą się z pretensją do pana redaktora i wydawcy „Gazety“, wówczas on, robiąc minę najniewinniej napadniętej ofiary, skarży się na „złą wiarę“ ludzi nie mogących zrozumieć „bezsronności“ ocenianej na ruble i... „opatrywanej numerem“.

Któż wszakże — niech mi wolno będzie zapytać — dopuszcza się w tym razie złej wiary i kto wprowadza w błąd „czytającą publiczność“? Czy ten co kładąc pod reklamą „numer“ — na którym publiczność może zgło się nie znać — czyni nad reklamą dopisek nadający jej pozór i charakter artykułu redakcyjnego, czy też ten, co taką manipulację wyda w niezobezstronną, nazywa wprost brzydactwem uwłaczającym powadze i godności pisma?

Niechże tedy prześwietny trybunał „Gazety“ raczy rozważyć to pytanie, a ja tymczasem przejdę do zarzutów innych, które, dla skrócenia obrony, chciałbym zamknąć razem w następującym już tylko orzeczeniu:

„Ograniczani nie mogą się domagać ciągłych ograniczeń“. Z tej zasady „Gazeta Warszawska“ „nie rusza sprawy żydowskiej“ i za taką politykę należy się jej wieniec obywatelski. Przeciwnie jest z „Rola“: ta „prowadząc na swoich szpaltach judenhecy“, wasniąc mieszkańców jednej ziemi etc., popełnia czyny nieobywatelskie i jako taka godną jest potępienia.

Pytanie, dlaczego „ograniczani“ mają być koniecznie bardziej jeszcze „ograniczani“ i dławieni przez żyda — pomijam. Pomijam je najpierw dlatego, że rozbiór ściślejszy mógłby nas zaprowadzić daleko, nawet za daleko, a powtóre, że na pytanie to sam trybunał „Gazety“ nie zdołałby odpowiedzieć logicznie. Często bardzo, a szczególnie w naszej publicystyce warszawskiej, używa się bardzo wiele frazesów, którym niebrak niczego, oprócz prostej logiki i zdrowego sensu.

Natomiast wdzięczny jestem „Gazecie“ że mi daje sposobności do wyjaśnień, dlaczego są u nas rzeczywiście pisma, które „sprawy żydowskiej nie ruszają“ — z zasady! Jakiej? Ano obywatelskiej! Ej, dobrzy panowie, — czyby nie dość było tej farsy, na której już nie tylko wtajemniczeni w zakulisowe stosunki naszego dziennikarstwa, ale i publiczność szersza poznaje się nareszcie? Nawet u nas w Warszawie, nawet w naszej prasie zdemoralizowanej i obalamucanej przez wpływ i panowanie żyda, nie znajdzie się tak... naiwny dziennikarz, literat, publicysta, któryby nie rozumiał, a w każdym razie nie przeczuwał przynajmniej, że „sprawa żydowska“ jest sprawą naszego istnienia lub śmierci — śmierci haniebnej i okropnej, bo poniesionej wskutek zjedzenia żywcem przez... robactwo; — śmierci takiej o jakiej wspominał już nie „obywatel“ dzisiejszego pozytywnego autoramentu, ale obywatel czysty, wielki, szlachetny jakim był Staszic. Nie znajdzie się więc — mówię — dziennikarz tak... naiwny, któryby nie pojmował, że „ruszanie“ tej właśnie „sprawy żydowskiej“ jest dziś rzeczą ważniejszą niżli wszystkie inne, że jest ono najpierwszym obowiązkiem i publicystycznym i obywatelskim. Dlatego zaś „ruszania“

nie potrzeba „podburzać“ ani „prowadzić judenhecy“ jak jej też nie prowadzi, nie podburza „Rola“. Potrzeba tylko pragnąć całą mocą przekonań, całą władzą umysłu i całą mocą krwawiącego się serca na widok co się dzieje — pragnąć uczciwej, spokojnej i legalnej obrony własnego społeczeństwa przed wrogiem najgroźniejszym; — najgroźniejszym dlatego, że przybrany w maskę „uobywatelenia“, „jedności“, „braterstwa“ i t. d. Nie potrzeba „podburzać“, ale jest powinnością sumienia ujawniać tylko fakta, ujawniać zło i ostrzegać przed niem. Nie potrzeba nawet „domagać się ograniczeń“, ale chcieć i umieć się bronić, tylko bronić nic więcej. Toż to przecie takie jasne i proste! — a jednakże — nasi panowie publicyści wołają: nie „ruszamy sprawy żydowskiej“ bo nam na to nie pozwalają względy polityki wyższej i uczucia obywatelskie. Nieprawda, dobrzy panowie, po tyśiąckroć nieprawda! To co mówicie o uczuciach obywatelskich w tej „sprawie“ jest błagą i obłudą, — a to co wam nie pozwala jej „ruszać“, nazywa się *prywatą*. Tak prywatą — gdyż faktem jest, że większość naszych gazet, nawet pozornie nieżydowskich, nie „rusza sprawy żydowskiej“, ze względu wyłącznie i jedynie na interes swoich panów wydawców. Nie „ruszy“ sprawy tej w duchu obrony społeczeństwa polskiego żaden z naszych organów tak zwanego „postępu“ boby stracił odrazu przyjaźń i poparcie wszystkich żydów bezwyznaniowych. Nie „ruszy“ jej ten lub inny organ pseudo-zachowawczy, bo jego wydawca straciłby wnet kredyt w tym lub innym banku żydowskim. Nie „ruszy“ jej ten dlatego, że straciłby synekurę na kolei lub w kantorze bankierskim, a tamten znów dlatego że aby dostać synekurę, idzie mu o przyjazne stosunki z całym światem semickim.

Tak jest, dobrzy panowie: zmaleliśmy tak strasznie, upadliśmy tak przerażająco, że z błota fałszu, obłudy i prywaty, mającej dość czelności aby się podszywać jeszcze pod zasady i uczucia obywatelskie, ledwo czubki nam widać!... A nie mówi tego przezemnie ani „złość osobista“, ani też „zaciętrzewienie“ jakoweś, gdyż dla wyciętrzewienia się miałem już dość czasu. To co mówię, — mówię nietylko ze spokojem ale i z rozważą. I choćbyście mnie mieli zarzucić kamieniami, ciskaniami na nieobywatela, choćbyście mnie szkalowali w każdym wierszu swoich pism obywatelskich (!), choćbyście wreszcie mieli mnie naprawdę powlec na stos..., mówić nie przestanę, bo tak mi nakazuje sumienie. Nie przestanę mówić, że obłuda i prywatą wasza, a i wasza uległość dla złotego cielca nie daje wam prawa do nazywania się obywatelami, a tem mniej do udzielania patentów obywatelskości innym.

Nie piję też w tej chwili specjalnie do „Gazety Warszawskiej“, — nie piję tak dalece, że nawet w tej obronie własnej nie wspominam, dlaczego pismo to było niegdyś „antysemickim“, a dziś ono „sprawy żydowskiej“ „ruszać“ także nie chce. Wiem bo przecie że dzisiejszy redaktor i wydawca „Gazety“, p. Stanisław Lesznowski, który jest co prawda nieświeżym publicystą ale dobrym człowiekiem, bez wszelkich dalszych wyjaśnień przyzna mi i tak choć częściową słuszność, a złagodzi, wraz z wyrokiem, winę. Zapewne, — zżymnie on się na mnie tak samo jak zżymają się inni; może nawet w „Gazecie“ swojej nazwie mnie nieraz jeszcze zbrodniarzem; ale w duchu powiedzieć musi: ten zbrodniarz mówi prawdę. Czy nie?

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Czarne łatki i przepowiednia proroka afrykańskiego. — Czy pojedziemy do Ceylonu? — Festyn p. Alphanda na 36,000 merów francuzkich. — Obóz angielski pod rogatkami paryżkiemi. — Pan Mittau, czyli pewny őródek na socyalistów. — Praktyczne zastosowanie emancypacji kobiecej. — Niepoetyczna izba gmin, czyli okrutna śmierć baletu angielskiego. — Ostrożnie z kołczykami. — Cudowna kuracja. — Na Krecie. — Okólnik rządu greckiego. — Przepuszczalne odpowiedzi mocarstw. — Odezwa powstańców kretańskich. — „Swoboda“ o Bułgarii. — Cesarz Franciszek Józef w Berlinie. — Znaczenie tej wizyty, według prasy niemieckiej. — Uwaga „Norda“ bruskelskiego.

Przedewszystkiem uprzejma a usilna prośba do szanownych Czytelników, a jeżeli wolno, to i do pięknych Czytelniczek, aby zaraz po otrzymaniu niniejszego numeru „Roli“, zechcieli się obejrzeć dokładnie od stóp do głów, czy nie mają gdzie na sobie czarnych łatek; według bowiem przepowiedni pewnego zachodnio-afrykańskiego Proroka, d. 18 b. m. wszyscy biali mają zczernieć a czarni zbieleć; według wszelkiego zatem prawdopodobieństwa, w dniu 17 powinny się już na nas ukazać początki zczernienia. Nadzieja zbielenia ma wprawiać murzynów

w radość nieopisaną; ponieważ jednak nie wiem, czy czytelnicy, a mianowicie czytelniczki nasze uczują się równie uszczęśliwionemi perspektywą zczernienia, więc ostrzegam naprzód i za pojawieniem się pierwszej czarnej łatki radzę użyć środków zaradczych...

Niestety! środków tych podać nie jestem w stanie! Może pomogłoby co zastrzykiwanie „króliczych i świńskich pierwiastków“ metodą Brown-Sequarda, ale nie jestem pewny; a nużby preparat przyrządzony był z czarnej nierogacizny?... Jedyna chyba pociecha w tem, że nie taki dyabeł czarny jak go malują; może też i my nie zczerniejemy tak bardzo... Syngalezi, choć niebardzo biali, a mają takie powodzenie w Warszawie; czy to przypadkiem nie jest rodzaj przeczcucia, że niezadługo my, jako ludzie kolorowi, pojedziemy pokazywać się białym ludziom Ceylonu?...

Dobrze robią ci, co uprzedzając tę czarną katastrofę, chcą pokazać co umieją jeszcze jako biali. Dlatego chwali się pomysł pana Alphanda, prezesa komisji zabaw wystawowych w Paryżu, który powziął genialny zamiar urządzenia monstrualnej uczty dla 36,000 merów Francuzi!... Wprawdzie wszyscy zapewne nie stawiają się na zaproszenie, ale p. Alphand liczy zawsze na 20,000 biesiadników, których zamierza posadzić podobno przy jednym stole (!...), dać im jednakie nakrycie, jednakie potrawy, jednakie wina, jednakie... No, ale dosyć tej jednakości; krótko mówiąc, jest to concept, na jaki nie zdobyłby się może nawet prezes komitetu zabaw w naszym Towarzystwie Dobroczyńności. Przyznać trzeba, że siedząc przy takiej biesiadzie, republikanie francuzcy godnie zakończą swój biały żywot na świecie.

Inaczej na tę sprawę zapatrują się anglicy, i uważają, że czy w białem czy w czarnem ciele, oszczędność jest cnotą pierwszorzędną. Kilkunastu synów i cór Albionu wybrało się na wystawę do Paryża, ale nie chcąc dać się obdzierać po hotelach i restauracjach, zabrali ze sobą namiot, rozbili go za rogatkami paryżkiemi, nocują w nim, a na dzień zostaje zawsze jeden lub jedna i zajmuje się przyrządzaniem jadła dla całego towarzystwa, które za powrotem dopiero posila się po trudach całodziennej admiracji dziwów wystawowych. Ciekawa rzecz kto z większym apetytem zajada, czy ci John Bulle w namiocie, czy owe 36,000 merów w pałacu przemysłowym?...

Nie myślę ja wcale urągać lukullusowskiemu festynowi p. Alphanda, ale wiem o tem, że na gusta, upodobania a zatem i na apetyt wpływają niezmiernie okoliczności. Tak naprzykład świeżuteńko, na upodobania i poglądy p. Mittau, radcy miejskiego w Berlinie, wywarła niesłychany wpływ ta drobna okoliczność, że spadła na niego niespodzianie ogromna sukcesya. Przedtem był restauratorem i socyalnym demokratą, potem naraz zamknął restaurację i z socyalisty stał się kapitalistą i zapamiętałym wrogiem mrzonek socyalistycznych. Mnie się zdaje, że gdyby wszystkim panom socyalistom, a przynajmniej ich przywódcom, można było wystarać się o takie sukcesye, socyalizm wzięłby w łeb odrazu. Gdybym śmiał, to radziłbym ten sposób księciu kanclerzowi niemieckiemu; byłby on z pewnością skuteczniejszy, niż bawienie się samemu w socyalizm państwowy.

Teorye będą zawsze teoryami a praktyczność praktycznością; wiedzą o tem doskonale amerykanie i dlatego wszelkie teorye, nawet najpostępowe, sprowadzają odrazu na grunt praktyczny. Tak postąpili naprzykład z teorią emancypacji kobiet dwaj dygnitarze Stanów Zjednoczonych: Tomasz Morgan, komisarz dla spraw indyjskich, i Dr. Dorchester, superintendent szkół indyjskich; pierwszy mianował swoją żonę swoim sekretarzem, z pensją 2,400 rs., a drugi swoją córkę specjalnym agentem indyjskim z pensją 4,000 rs. Taką emancypację rozumiem, i dalibóg zarazbym wyemancypował moją żonę, gdybym miał dla niej posadę choćby z połową pensji pani komisarzowej — indyjskiej.

Już mniej praktycznymi od yankesów, a nawet całkiem niepraktycznymi pod pewnemi względami okazują się anglicy, a już o pomstę do... świata teatralnego wołającą niepraktyczność popełniła angielska izba gmin, uchwalając ustawę zakazującą dzieciom wszelkiego udziału w przedstawieniach teatralnych. Jest to oczywista śmierć baletu, gdyż naturalnie nikt na starość nie będzie się chciał uczyć wierzgać nogami, a choćby i chciał to nie potrafił. Znalazł się wprawdzie człowiek rozsądny i mecenas sztuki wierzgania, niejaki p. Jennings, który stanął w obronie zagrożonego u podstaw arcyzmu nożnego, ale cała powódź jego wymowy rozbiła się o opokę serc nieczułych na wdzięki piruetów, entrechatów i tym podobnych arcydzieł. Anglia stanowczo wyrzekła się rozkoszy poezji cielistych trykotów i krótkich spódniczek!...

Ale, ale; ja tu gadu, gadu o rozmaitych fatalaszkach,

J U D A I C A.

Czerniowce na Bukowinie (Austria) w Lipcu 1889 r.

a zapomniałem o ważnym ostrzeżeniu, które miałem na początku, zaraz po czarnych łatkach umieścić. Piękne panie strzeżcie się kolczyków! Rzecz to na pozór niewinna, ślicznie przystrojająca wasze cudne uszka, a jednak — jednak kolczyk może być sprawcą śmierci!.. Pewna panią w Wiedniu nosiła kolczyki, które dostała na pamiątkę po swojej koleżance zmarłej na suchoty. W jakiś czas, poczęły jej na uszkach występować wyrzuty tak złośliwe, że wpłynęły na zupełny rozstrój organizmu i biedactwo skończyło niebawem śmiercią swojej przyjaciółki. A kto odgadnie, czy kupione kolczyki były już w czyich uszach i w jakich?... Jabym radził wyrzec się raczej tej ozdoby, choć wiem że rada moja przebrzmi jak słowa pisane na wietrze...

A skoro opowiedziałem o cudownym niemal zatruciu organizmu, to choćby dla samego kontrastu opowiem i o równie prawie cudownym wyleczeniu. Żona pewnego wysokiego urzędnika w Hawanie zachorowała śmiertelnie; doktorzy ją opuścili, a ona, biedaczka, błagała tylko już męża, żeby żywą lub umarłą odwiózł ją do Hiszpanii, żeby zwłoki jej spoczęły w ziemi ojczystej. Kochający mąż nie mógł odmówić prośbom umierającej, kazał ją przewieźć na okręt odpływający do Europy, a ponieważ lekarze zapewnili go, że ona nie pociągnie dłużej jak dni parę, zabrał ze sobą i trumnę. Aliści hiszpanka w parę dni nie umarła, po kilku dniach polepszyło jej się znacznie, a kiedy okręt zawinął do Santander, — o własnych siłach, zdrowa zupełnie wysiadła na ląd, zachowując trumnę swoją na pamiątkę.

Pokazuje się z tego, że podróż morską jest lekiem zbawiennym na niektóre choroby. Co za szkoda że nie wiem na co hiszpanka chorowała, a i to mi niewiadomo, czy akompaniament trumienny jest nieodzownym warunkiem kuracyi.

Sprawa zaburzeń na Krecie zaczyna wyrastać na kwestyę pierwszorzędą. Grecya, która zrazu wypierała się wszelkiej styczności z ruchem na wyspie, a nawet patrzyła nań prawie niechętnie, obecnie rozesłała okólnik do swoich reprezentantów zagranicą, który poleciła zakomunikować rządowi, przy których są upoważnieni. W okólniku tym rząd grecki domaga się od mocarstw europejskich, żeby się wdały w tę sprawę i załatwiły ją w sposób, któryby zadowolili kreteńczyków, w przeciwnym bowiem razie on będzie się musiał ująć za braćmi uciemiężonymi.

Co na to odpowiedzą mocarstwa, dotąd na pewne nie wiadomo, słychać jednak, iż Niemcy, Włochy, Austria i Anglia mają oświadczyć iż w sprawę, która jest sprawą wewnętrzną Turcyi, mieszać się nie mogą. Francya miała już odpowiedzieć, iż rzecz tę weźmie pod głębszą uwagę.

Bądź co bądź, sprawa kreteńska, która dotąd zdawała się być rzeczywiście wewnętrzną sprawą turecką i dlatego mało zwracała na siebie uwagi, przez wtrącenie się do niej Grecyi, stała się kwestyą międzynarodową. Wymijająca odpowiedź ligi środkowo-europejskiej nic na to nie pomoże, tembardziej, że powstanie kreteńskie coraz wyraźniejsze przybiera formy, a przywódcy jego wydali już odezwę, w której przyznają otwarcie iż podjęli walkę za niepodległość, i wzywają pomocy całego narodu helńskiego.

Już od pewnego czasu zaczęły się po dziennikach zjawiać pogłoski, że Bulgarya zamysła ogłosić się niepodległą. Obecnie „Swoboda“, organ Stambułowa, jak o tem czytamy w dziennikach tutejszych, twierdzi, że pogłoski te są przedwczesne. Wprawdzie myśl o niepodległości dojrzała już w narodzie bułgarskim, ale jeszcze nie weszła na porządek dzienny. Wypadki mogą przyspieszyć jej urzeczywistnienie. Turcyja nie dba zupełnie o Bulgaryę; jeżeli dalej będzie zachowywała uparte w jej sprawie milczenie, bułgarowie, na wypadek wojny, będą musieli sami pomyśleć o swoim losie; zażądają tedy od Porty, żeby uznała wybranego przez nich księcia i obecny porządek rzeczy, — jeżeli nie, Bulgarya ogłosi się niepodległą.

Cesarz Franciszek Józef przybył już do Berlina d. 12 b. m. o godz. 5 po południu. Na dworcu kolejowym przyjął go cesarz Wilhelm otoczony wszystkimi książętami domu cesarskiego i dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi; ludność krzyczała w niebogłosy przy akompaniamentem muzyki wojskowych i wystrzałów armatnich. Dzienniki półurzędowe widzą w tych odwiedzinach nowy zadatek serdecznej przyjaźni i nowe rękojmie pokojowe. Śnać prasa niemiecka nie uwzględniła słusznej poniekąd uwagi „Norda“ brukselskiego, który niedawno temu twierdził, że zbyteczne ubieganie się za aliansami, narówni z ciągłym zbrojeniem się ligi pokojowej, niebezpiecznym się staje dla pokoju powszechnego.

Wartoby się zastanowić nad tą uwagą...

E. Jerzyzna.

Że żydzi należą do gatunku najstraszliwszych, dla chrześcian naturalnie — pijawek, jest to rzecz tak ogólnie znana, że rozwoździć się nad nią bliżej, nie widzę najmniejszej potrzeby. Rzadko atoli zdarza się, by żydzi, dopuszczali się rozboju w biały dzień i na drodze publicznej, za zasadę bowiem wzięli oni sobie rozbijać skrycie, pod osłoną prawa, bo kto tak łupieży, ten nietylko nie wchodzi w kolizyę z kodeksem karnym, lecz przytem i tę korzyść odnosi, że prędzej majątek robi.

Każdy z nich lubi więc działać „delikatnie“ jak „prawdziwy przyjaciel“. W Czerniowcach atoli wydarzył się temi dniami fakt, w którym hyena... ukazała się w całej swojej szkaradzie, a że jest on, niestety, we wszystkich szczegółach prawdziwy i sądownie stwierdzony, słuszną przeto jest rzeczą, by chrześcianie najdalszych okolic o nim się dowiedzieli.

Biedna dziewczyna, Karolina Rochmer, mieszkająca w Czerniowcach, temi słowy opowiadała, w tych dniach, w sądzie, ostatnie chwile swojej matki.

„Kupiec Mozes Schaefer, z tytułu pretensyi, wynoszącej 9 guldenów 50 centów, uzyskał wyrokiem egzekucyjnym sądu czerniowieckiego, z d. 11-go Maja r. b., l. 16,807, prawo fantowania ruchomości, należącej do mojej matki, Teresy Rochmer, mieszkającej w dzielnicy zwanej Stynka. Dnia 12 b. m. Schaefer, w towarzystwie woźnego sądowego, Rotta i landwójta Webera (obadwa niemcy) zjawił się w pomieszkaniu mojej matki, która śmiertelną złożoną chorobą, właśnie w onej chwili znajdowała się w ostatniem stadium konania. Z polecenia lekarza, aby umierającej ulżyć w agonii, podłożono jej pod plecy jedyną poduszkę, jaką miałyśmy w naszej izbie. Pomimo że egzekwenci widzieli beznadziejny stan chorej, nie wstrzymali się bynajmniej w dokonaniu fantowania, ponieważ Schaefer stanowczo od nich tego żądał. Chora domyśliwszy się w jakim celu przybyli owi trzej panowie, zebrała resztki sił i głosem słabym zaczęła prosić, by chwilowo zaniechano egzekucyi i pozwolono jej spokojnie ducha wyzionąć. Nie mogąc sama dźwignąć się na pościeli, przyzwała Schaefera do siebie i w ręce go całując błagała o pozostawienie jej w spokoju, gdyż pragnie ducha skupić i w modlitwie skonać. Pan Schaefer jednak odrzekł, że jej konanie nic go nie obchodzi, bo ma prawomocny wyrok egzekucyjny, więc też od fantowania jedynie wtedy by odstąpił, jeżeliby go natychmiast w zupełności zaspokojo-no. Nie tracąc tedy czasu, wziął się do dzieła. Zafantowawszy wszystko, co było w izbie ubogiej, mianowicie kufer i wszystkie rzeczy, zbliżył się w końcu do łoża umierającej i wyrwał z pod niej poduszkę, którą dołączył do innych fantów. Po dokonaniu tej czynności Mozes Schaefer oddalił się z obydwojma funkcyonaryuszami. Chora, ogołocona nawet z bielizny śmiertelnej, po dwóch godzinach okropnej walki ze śmiercią, walki utrudnionej leżeniem niewygodnym, wyzionęła ducha. Świadcami tej sceny, byli sąsiedzi: Elżbieta i Janko Kozarycz“.

Fakt to prawdziwy, według żywego opowiadania, dosłownie spisany. Czy trzeba go jeszcze illustrować?

Karol Zaleski.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. W Sandomierzu utworzył się komitet złożony z obywateli miejskich i osób duchownych, z J. E. ks. Biskupem Sotkiewiczem na czele, celem zajęcia się odbudową katedry tamtejszej. Komitet, przy odnawianiu starożytnej świątyni, ma się starać o przywrócenie dawniejszego (gotyckiego) jej stylu, który, głównie po pożarze jakiegokolwiek świątynia ta uległa w końcu ubiegłego wieku, — został częściowo, z niemałą szkodą dla sztuki i jej zabytków, ztracony.

We Wrociszewie pod Warką (nad Pilicą) — jest już prawie na ukończeniu budowa nowej świątyni. Kościół ten, zbudowany w stylu gotyckim, według planów jednego z budowniczych warszawskich, będzie mógł pomieścić przeszło tysiąc wiernych.

Kościół Św. Krzyża w Warszawie, jest obecnie odnawiany wewnątrz.

Nominacje biskupów. „Agencya Północna“ rozesłała, przed tygodniem, z Rzymu, telegram następującej treści: „Według wiadomości gazety „Messagero“, układy Watykanu z rządem ruskim co do organizacyi Kościoła katolickiego w Rossyi, zakończą się w niedalekiej przyszłości. Papież zaaprobował mianowanie siedmiu Biskupów w russkich dycecyjach“.

Czterdziestolecie. W dniu 5-tym b. m. przypadała 40-sta rocznica kapłaństwa J. E. ks. Arcybiskupa Warszawskiego Wincentego Popiela. Takiej samej rocznicy i w tymże samym dniu, doczekał nam szczęśliwie J. E. ks. Antoni Sotkiewicz Biskup Sandomierski.

Jubileusz. W Olyce (gub. Wołyńska) obchodzono uroczyste jubileusz 25-letniej rocznicy zaślubin księcia Ferdynanda ordynata Olyckiego, członka izby panów i prezesa Koła Polskiego w Berlinie—i małżonki jego Pelagii z książąt Sapiechów. Na uroczystości jubileuszowe zjechali do Olyki książęta R-dziwiłłowie, ks. Sanguszeko, Lubomirski i wielu innych przedstawicieli rodu znanych.

Składy zbożowe w Sosnowicach. „W celu ułatwienia handlu“ zbożowego z pomniejszemi rynekami zagranicznymi, mianowicie: z Królewską Hutą, Bytoniem i Gliwicami, zarząd kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej wybudował w Sosnowicach magazyny zbożowe. Opłata za cały czas przechowania zboża (dla doczekania się naprzykład na wspomnianych rynkach zagranicznych korzystniejszej ceny) wynosi 25 kop. na dobę za wagon nie zawierający więcej nad 800 pudów.

Kongres zbożowy. W Paryżu, w dniach 20, 21 i 22 b. m., odbędzie się kongres międzynarodowy w sprawach dotyczących handlu zbożem i mąką. W połączeniu z kongresem tym odbędzie się również trzeci doroczny zjazd młynarzy wraz z wystawą zboża, produktów młynarskich i pieczywa. Listy z żądaniami objaśnień oraz programów szczegółowych adresować należy do: „M. L. Cornu secrétaire général du Congrès, Directeur de la Meunerie française. Place du Louvre Nr. 6, à Paris.

Wystawa rolnicza w Kijowie, odłożoną została do przyszłego roku.

Ochrony. W dniu 3 b. m. przypadała pięćdziesięcioletnia rocznica założenia pierwszej ochrony w Warszawie. Z tego powodu niektóre z dzienników przytaczają słowa, które wówczas skreślił jeden z najgorliszych inicjatorów pierwszej tej ochrony—Stanisław Jachowicz:

„Ochrona, — pisał serdeczny i prawdziwy przyjaciel dziatwy polskiej — jest jedną z najbławniejszych instytucyj naszego wieku, ale niechajże będzie założona w duchu chrześcijańskim, niech jej towarzyszy myśl wielka prawdziwej użyteczności i niech jej przewodniczy serce duchem Bożym — ożywione“

Doprawdy dziś zwłaszcza kiedy „nowy duch czasu“ czyli właściwie duch zniszczenia wszelkich ideałów człowieczych, usiłuje wdzierać się wszędzie, i wszędzie siłą zarazę zezwierzęcenia—godziłoby się przewodnikom i opiekunom ochrony, te szlachetne i rozumne słowa Jachowicza, mieć w żywej i nieustającej pamięci...

Nowa szkoła. Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwartą będzie w Warszawie, prywatna czteroklasowa szkoła naukowo-rękodzielnicza dla kobiet. Będzie to u nas pierwsza szkoła tego rodzaju, w której, oprócz przedmiotów naukowych wykładanymi będą wszelkie t. zw. roboty ręczne i niektóre re bardziej popłatne, a przystępne dla sił kobiecych rękodzieła. Kierowniczką szkoły zostaje panua Raum, która przez lat kilkanaście była nauczycielką w gimnazyum, a przez lat parę kierowniczką szkoły hr. Platerówny.

Jeszcze w sprawie Bazaru rzemieślniczego. Dochodzą nas wieści, którym wierzylibyśmy nie chcieli gdyby nie to, że pochodzą one od ludzi poważnych i osobiście nam znanych. Oto niektórzy z rzemieślników zamożniejszych i posiadających własne sklepy w Warszawie, są dla przyszłego Bazaru nader niechętnie usposobieni, a niechęć swoją motywują tem głównie, że Bazar może wytworzyć dla ich sklepów niebezpieczne współzawodnictwo. Jak dalece mniemanie takie jest fałszywem, wyświelimy to bliżej, zabierając raz jeszcze głos w sprawie, nad którą, dla rzemieślników naszych, niema obecnie, rzecz można, żywotniejszej. Tymczasem nadmienimy tylko, że takie krótkowidztwo połączone z sobkowstwem owych rzemieślników niektórych, jest faktem nad wyraz przykrym—i cała pociecha w tem, że są to tylko rzeczywiście „niektórzy“. Ogół, wobec sprawy Bazaru, zachowuje się życzliwie, nawet coraz życzliwiej, pojmując zarazem coraz jaśniej znaczenie i pożytek dla siebie tego rodzaju przedsiębiorstwa. Zresztą nie wątpimy, że nawet owi wyjątkowi „sobkowie“ nie byłiby „przeciwnikami Bazaru“, gdyby przynajmniej pamiętali o tem, że mając swoje sklepy dzisiaj, mogą ich nie mieć za lat kilka albo kilkanaście, a wtedy, ten właśnie, tak źle przez nich widziany teraz Bazar, byłby jedyną i najskuteczniejszą ochroną ich pracy przed wyższym żydowskim. Wistocie godziłoby się „opponentom“ chociaż o tem pamiętać, jeżeli już dobro ogółu swych najbliższych współbraci — nie ich nie obchodzi!

Z kolei. Śledztwo w sprawie „wypadku“ z kłapą bezpieczeństwa u parowozu kolei Nadwiślańskiej, zostało już, jak ogłaszają Kurjery ukończone. Charakterystyczną i zasługującą na zanotowanie jest ta okoliczność, że i zdezelowany przed wyruszeniem w drogę parowóz i owa kłapa nieszczęsna, która pozbawiła życia dwóch ojców rodzin, zostały zreparowane i przyprowadzone do porządku

natychmiast po „wypadku“ i jeszcze przed rozpoczęciem śledztwa. Naturalnie, okoliczność ta, nie mogła zapewne w żadnym razie ułatwić wykrycia — prawdy.

Według wiadomości podanej przez pisma giełdowe zagraniczne. a powtórzonej i przez dzienniki tutejsze, podany przez ministerium komunikacyi projekt skupu przez rząd kolei Warszawsko-Terespolskiej, uzyskał żywe poparcie p. ministra skarbu. Kwestya ta rozstrzygnięta już została o tyle, że rok 1891 oznaczono jako ostateczny termin skupu drogi wspomianej.

Z prasy. Anibyś się domyślił czytelniku po czem poznać można, że lud polski, zostający pod rządami Żelaznego księcia, „materyalnie i moralnie się podnosi“. Oto, jak twierdzi korespondent poznański jednego z warszawskich organów „postępu“, będącego zarazem organem spraw ludowych—lud ten, będąc katolickim, „jada w Piątek kiełbaski“ — i to właśnie, według tegoż korespondenta, jest wyraźnym dowodem podniesienia się poziomu moralnego (!) wśród tamtejszej klasy włościańskiej! Komentarze chyba zbyt czyste.

„Gazeta Radomska“ pomieściła w numerach ostatnich rzecz nadzwyczaj ciekawą i pouczającą. Jest to program skreślony w „mowie“ pewnego żyda wybitnego, a wskazujący szczegółowo, w jaki sposób synowie Izraela mogą corychlej zniszczyć „goimów“ i zawiadnąć światem. Z ciekawym tym programem nie omieszkamy i my zapoznać bliżej czytelników naszych. Tymczasem nadmienimy jedynie, że nie jest to żaden pamflet humorystyczny, jakby naprzykład mógł przypuszczać p. Jojna od „Izraelity“, ale wyjątek z poważnego dzieła angielskiego p. t. „Historyczno-polityczne opowiadanie o ostatnim dziesięcioleciu“.

Pewien najmłodszy tygodnik pozytywny, wspominając o głębszej obecnie „sprawie Oświecimskiej“, w której wykryto przerażające ohydą swoją nadużycia żydów, trudniących się wysyłaniem emigrantów z Galicji do Ameryki, — czyni taką, wysoce, jak organ postępowy, sensacyjną uwagę:

„Sprawa oświecimska rzuca jaskrawe światło na kwestyę żydowską. Niestety, świat znajduje w niej jeden dowód jeszcze, że wychowawcy księgi, zalecającej nienawiść i wyzysk, choćby „drogą występku, księgi, której miano *Talmud*, na teraz nie mogą być braćmi chrześcijańskimi i synami krajów, będących *przypadkowo* „tylko miejscem ich urodzenia. Ludzić się nie należy“...

Taaak?!... — i to teraz dopiero?!

Nowości wydawnicze. Znaną pisarz w zakresie spraw dotyczących Słowiańszczyzny, p. Jan Grzegorzewski, wydał świeżo rzecz interesującą p. t. „Najnowsza powieść w Słowacyi“.

Niestrudzony pracownik na niwie piśmienniczej, czcigodny O. Prokop kapucyn, wydał znowu, zasługującą ze wszech miar na rozpowszechnienie, książeczkę p. t. „Rozmowy katechizmowe dziadka z wnukami“.

P. H. Berger, nauczyciel języka angielskiego, ułożył i wydał świeżo podręcznik p. t. „Łatwa metoda gruntownego nauczania się wkrótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela“.

Z teatru i muzyki. Opera Werdiego p. t. „Moc przeznaczenia“, ma być wprowadzoną na repertuar sceny warszawskiej.

Teatr Letni ma, w bieżącym jeszcze sezonie, wystawić komedię p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Ptaki niebieskie“ i tegoż autora obrazek dramatyczny p. t. „Grajek“.

W teatryku Wodewil przedstawiono komedię p. Adolfa Walewskiego p. t. „Koniki polne“.

Fortepiany fabryk warszawskich uznano na wystawie paryskiej za lepsze niż instrumenta pochodzące z Włoch, Belgii a nawet z Anglii i Ameryki.

Zmarli: Ś. p. ks. Bartold Zakrzewski, powszechnie szanowany i kochany kapłan, proboszcz parafii Markuszewskiej — zm. w Lublinie, licząc 59 lat życia a 36 kapłaństwa.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

14 Sierpnia 1889 r.

Ceny pszenicy w Ameryce, w końcu tygodnia ubiegłego znowu się podniosły, a fakt ten oddziaływał naturalnie musiał i na rynek europejski, na których zresztą dążność zwyżkowa, mimo wszelkich manewrów spekulacyi, jest coraz wyraźniejszą.

Na targach warszawskich, ceny zboża tak się przedstawiają: Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 7.20—7.05, średnią 6.80—6.90, ordynaryjną 6.10—6.20. Żyto wyborowe 5.10—5.20, średnie 4.90—5.00. Owies wyborowy 3.10—3.20, średni 2.70—2.80.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 110—115, średnią 102—108, ordynaryjną 95—100 kop. za pud. Żyto wyborowe 81—83, średnie 78—80, ordynaryjne 72—76. Owies wyborowy 83—86, średni 79—81, ordynaryjny 75—78 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto dobre 80—82, gorsze 77—78 kop. za pud. Owies 70—81 stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą usposobienie mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła już prawie 23 m. za 100 litrów; na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.74—2.76; w detalicznej 2.78—2.79.

Rynek cukrowy usposobiony słabiej, ceny dążą ku niższe. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.42; za kostki 3.47; mączkę płacono 3.02—3.05 za kamień 24 funtowy.

Na targu prazkim jak również na rynkach żywnościowych, nie zaszły, w ciągu ubiegłego tygodnia sprawozdawczego, żadne zmiany ważniejsze. Funt mięsa wołowego płaci się ciągle po 13 do 14 kop. funt.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Dziek. B... w K...—Serdecznie wdzięczni jesteśmy. Prospekty i N-ra okazowe wysłaliśmy jeszcze przed dwoma tygodniami.

Sz. ks. Kukalski w Prasz...—Istotnie, po sprawdzeniu okazało się, że „Rola” jest opłaconą do dnia 1 Października r. b. Przepraszamy najmocniej.

Sz. ks. Moczulski—Swir.—„Rola” była opłaconą tylko po dzień 1 Lipca r. b.

P. Piekarski w Radomiu.—Odpowiedź przesłaliśmy w liście rekomendowanym.

P. Jeziorowski, przez Pińczów.—Przypada nam za kwartał II-gi rs. 2; kwartał III-ci opłacony.

Pani Hussarzewska w Rębkowie.—Przypada nam od sz. pani za kwartał I-szy i II-gi rs. 4; kwartał III-ci opłacony.

Rzemieślnikowi.—Na skutek interpelacji naszej w N-rze 30 „Rola”, Starszy Zgromadzenia szewców w Warszawie przesłał nam obietnicę, iż Zgromadzenie to, na zakładający się Bazar rzemieślniczy, weźmie cztery udziały. Czy obietnica została dotrzymana, nie wiemy; nie przypuszczamy wszakże iżby było — przeciwnie.

Panu Jul. Wał... właścicielowi sklepu w Kł... — Z firm chrześcijańskich możemy sz. panu wskazać następujące: Tania galanterya: Bracia Orszag (Przejazd № 9); mydła: Fabryka Stenela (Solna № 7); smary: Olechowiec (Królewska № 17); nici: Nipaniec (Graniczna). Wszystkie te firmy, przy sprzedaży towarów sklepom polskim na prowincyi, odstępują 10 do 20%. Co do innych składów hurtowych, o jakie sz. pan zapytuje, odpowiemy za dni kilka listownie. Tymczasem nadmienimy tylko że firma T..., mimo polskiego brzmienia, jest żydowską.

Pani Bork... w R...—Odpowiedź, wraz z cennikami wiadomych firm polskich, otrzyma sz. pani za dni kilka.

Panu E. M... w Pil...—Kapitał jaki sz. pan posiada dla założenia sklepu, jest według nas najzupełniej wystarczającym. Powodzenia a przedewszystkiem w trywałości życzymy szczerze.

Pani Hel... Mal... w K...—Będzie w Rubryce „Chleb dla swoich”.

OGŁOSZENIA.

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (243-52-33)

Główny Skład Dywanów

GLEŻYŃSKIEGO PIOTRA, ulica Marszałkowska Nr. 137

(10-ty dom od ogrodu),

poleca w wielkim wyborze: Dywany najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. JUTY i WEŁNY na pokrycia meblowe, Kretony Fabryki „Zawiercie”. Ceny fabryczne. P.P. Handlującym rabat.

Zakład S-go ŁUKASZA

przeniesiony

na Plac Ś-go Aleksandra Nr. 13.

wykonywa Okna malowane, w ogniu wypalane, Obrazy kościelne, Stacje, Chorągwie, oraz wszelkie przedmioty do potrzeb lub ozdoby kościołów służące. (496—3—1)

NOWA KSIĘGARNIA (491-5-1) Edwarda Kolińskiego

W WARSZAWIE

ul. Marszałkowska Nr. 122, (blisko rogu Zgody).

Posiada wszelkie książki szkolne, nowe i używane; przyjmuje książki do oprawy i stare zamienia.

Kajety Tornistry Rejsbrety Rejsceigi

SKŁAD PAPIERU
KAROLA RADZIŃSKIEGO
Krakowskie-Przedmieście 5
pałac Hr. Ordynatów Krasińskich.
Poleca: Kajety i przybory szkolne, Tornistry, Rejsbrety, Rejsceigi,
po cenach przystępnych.

RUSSKA KSIĘGARNIA

N. P. Karbasnikowa

w Warszawie, ulica Nowy-Świat Nr. 67.

posiada w wielkim wyborze podręczniki szkolne na rok przyszły 1889/90, po cenach katalogowych, w oprawie lub bez takowej. (492-3-1)

SKŁAD PAPIERU MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH, RYSUNKOWYCH

i Przyborów Malarskich

J. WADOWSKI I S-ka

Marszałkowska Nr. 121, róg Siennej
W WARSZAWIE.

Poleca na zapis wyprawy szkolne: tornistry, kajety, bruliony, stal-ki, ołówki i t. d. Wysyłki pocztą odwrotnie.

Wyroby Platerowane

dla kościelnego i domowego użytku

poleca — tanio

J. WADOWSKI I S-ka

Marszałkowska Nr. 121, w Warszawie.

Przyjmuje do odnowienia, reparacji przedmioty zniszczone lub też zamienia na nowe.

SZKOŁA MĘZKA PRYWATNA II-KLASOWA

przygotowująca do szkół rządowych,
przyjmuje uczniów przychodnich i pensjonarzy.

Elektoralna Nr. 17.

(489-6-1)

Przełożony PIGŁOWSKI.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

S. RYCHLIŃSKIEGO

RÓG SENATORSKIEJ I BIELAŃSKIEJ Nr. 1.
W WARSZAWIE.

481-6-2

A. JAŚKIEWICZ

dawniej S. BIAŁOCHUBEK

Ś-to Krzyżka Nr. 27

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

POLECA PO NAJNIŻSZYCH CENACH:

Garnitury marynarkowe	od rs. 12
„ Zakietowe	„ „ 18
„ Surdutowe	„ „ 20
„ Frakowe	„ „ 25
Spodnie Kortowe	„ „ 3,50
Kamizelki	„ „ 1,50

Fraki oraz Garnitury do wynajęcia.

446-6-3

Fabryczny Skład Dywanów

KILTYNOWICZA

ul: Mazowiecka 16 wprost Erywańskiej.

Dywany strzyżone, gładkie, wojskowe, Chodniki najróżnorodniejsze, Serwety, Kapy, Kołdry, Dery.

Kobierce oryginalne perskie. Meble wschodnie. Najtańsze Cera-ty, Rolety, Portiery. Ceny najniższe. Handlującym znaczny rabat.

Jedyna specjalna Fabryka Ozdób Kościelnych
Karola Szonert
w Warszawie, — Leszno Nr. 62.

FABRYKA (428-6-4)

WYROBÓW ŚLUSARSKICH

Władysława Krzywdzińskiego

W WARSZAWIE

ulica Krucza Nr. 19.

Ceny umiarkowane.

MAGAZYN I FABRYKA

JANA WIEDIGERA

JUBILERA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 19.

Posiada wybór biżuterii najnowszego fasonu. Wykonuje ob-
stalunki podług własnych lub powierzonych rysunków i modeli.
Przyjmuje do złocenia i srebrzenia.

Reperacje wykończają się dokładnie i terminowo. Kupno lub
zamiana uskutecznią się na najdogodniejszych warunkach.
Ceny najprzystępniejsze.

FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI

K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147.

MAGAZYN OBUWIA

DAMSKIEGO i MĘZKIEGO

W. Wójcickiego

w Warszawie, ulica Szpitalna Nr. 5.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje
po cenach umiarkowanych.

ZBOŻE i NASIONA

Kupujemy po najwyższych cenach.

L. Mierostawski & C^o

Elektoralna Nr. 5.

337-10 8

227-52-51

495-26-1

480-3-1

486-6-1

480-6-1

12

Egzystujący od lat 10-ciu

Magazyn Ubiorów Męzkich K. POPIELEWSKIEGO

przy ulicy Elektoralnej Nr. 10 (obok szpitala Ś-go Ducha)

znany z dokładnego wykończenia powierzanych robót, poleca się Szanownej
Publiczności.

3

KIT do dachów.

Najpraktyczniejszy i najtańszy środek do naprawy dachów kry-
tych tekturą, blachą lub cementem oksewnym. Kitem tym zalepia się
wszelkie otwory, dziury, załamania i t. p. Kit jest wytrzymały na wszelkie
zmiany temperatury, nie kruszy się i nie topnieje nigdy.

Cena za pud rs. 3 — loco, fabryka w Pruszkowie. — Na żądanie
referencye.

Ch. Brückmann Inżynier.

(488-3-2)

Aleja Jerozolimska 21.

SKŁAD PIWA

ROMUALDA LENARTOWICZA

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 54, obok Karmelitów.

Poleca wyborowe gatunki, których wyłączną sprzedaż posiada, a mianowicie

Oryginalne **Pilzeńskie kuracyjne**, z Pilzna w Czechach.

„ **Culmbachskie** z Culmbach w Bawaryi.

„ **Bok Okocimskie** z Okocima w Galicyi.

oraz

Porter z Browaru Nethersob & Comp w Petersburgu.

„ **Motczanowa** w Puławach.

Telefon Nr. 108.

465-11-2

PROCH MYSLIWSKI

EKATERINIŃSKA FABRYKA PROCHU

Pułkownika Artylerji **B. J. WINNERA** 14-ma medalami zaszczyconą
na różnych wystawach.

Zawiadamiam PP. Myśliwych, iż wyłączną sprzedaż prochu mego
wyrobu na Królestwo powierzyłem p. Julianowi Stappowi, fabr. broni
i amunicji,

Borys Iwanowicz Winner,

Pułkownik Artylerji Gwardyi w Petersburgu.

Powołując się na powyższe ogłoszenie zawiadamiam PP. Myśli-
wych, iż z dniem dzisiejszym rozpocząłem hurtową, jak i detaliczną prze-
daż tegoż prochu, przyjmując do naprawy broń i obstalunki na takową.

JULIAN STAPP majster puszkarski,

ulica Hr. Berga Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

6-9

Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej

I ZAKŁAD MEBLOWY TAPICERSKO-DEKORACYJNY

I. CHEŁSTOWSKI

W WARSZAWIE.

dawniej Hotel Eu-
ropejski, później
ul. Trębacka dom
Scheiblera,

OBECNIE

ul. Czysta N. 4.

445-12-3

Pracownia Ubiorów Męzkich

M. CHMURCZYŃSKI

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wcho-
dzące, a także, odnówki, przeróbki, poprawki i reperacje.
Kupuje i sprzedaje używaną garderobę i takową przyjmując
w rachunku przy obstalowaniu nowej.

Fraki są do wynajęcia.

Marszałkowska Nr. 94 — Nowogrodzka Nr. 30.

289-52-21

**Szkoła 2 klasowa męska prywatna
z klasą przygotowawczą**

I. N. DURECKIEGO

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
naprzeciwko kościoła po-Karmelickiego.
Przyjmuje zapisy uczniów przychodnich i pensjonarzy.

430-6-6

Aleje Jerozolimskie, domu № 74, lokalu № 2.

W szkole dwuklasowej męskiej, z pensjonatem,

wpis rozpocznie się 4 (16) Sierpnia 1889 roku, lekcyce zaś
21 Sierpnia (2 Września) tegoż roku.

(413-10-8)

Antoni Mrajski.

Dnia 17 (5) Sierpnia rozpoczyna się na

Pensyi Żeńskiej

S. Tokwińskiej

Chmielna 48 (róg Zielnej)

zapis uczenie przychodnich, pensjonarek, półpensjonarek, jak również i dzieci nie umiejących czytać. Lekcyce rozpoczną się d. 31 (19) Sierpnia. (000-3-2)

Letnia kuracya

KEFIREM I KUMYSEM

w Ogrodzie Saskim, we własnym moim pawilonie, codziennie
świeży Kefir i zdrowe grzybki kefirowe.

(423-6-2)

KLAUDYA SIGALINA z Kaukazu.

NA CZASIE.

278-52-17

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyśłam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: Bezustannie i kłamliwe przechwały gudronitu czyli smoły, skierowanej przeciw „Exsiccatorowi“, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter
Warszawa, — Królewska 39.



SZKOŁA NA CYTRĘ

Ign. Szmideberga,

ułatwiająca naukę gry, kosztuje rs. 3. Tutzież CYTRY od rs. 15 do 130, są do nabycia

W SKŁADZIE I FABRYCE INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
W. KRUZIŃSKIEGO

róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

410 12-8

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

JANA STEPNOWSKIEGO

14. ELEKTORALNA 14.

W WARSZAWIE. (455-12-4)

Wykaz Przedmiotów czysto Amerykańskich

DO SPRZEDANIA

w domu przy ulicy Długiej Nr. 25

(ELDORADO).

Żelazka do prasowania. — Karbonnice. — Maszynki do plisowania falbau. — Kierźnie do masła. — Maszyny i deski do prania bielizny. — Prasy do soków, tynktur. — Siekacze mięsa. — Łyżwy Halifax. — Ruszty do befsztyku. — Wieszadła i haki do wieszania w znacznej ilości. Toporki w znacznej ilości. — Oselki amerykańskie do koss, siekier, toporków. — Ubijacz (plantator). — A także: Żniwiarka przodownica Grubińskiego.

(427-6-6)

FABRYKA I MAGAZYN

**WSZELKICH PRZYBORÓW DO PODRÓŻY
KONNEJ JAZDY I POLOWANIA**

T. L. BREYMEYER, — Warszawa

Królewska Nr. 1, róg Krakows.-Przedm.

Kufry — Walizy — Torby — Sakwojaże

Płaszcz gumowe — Buty filcowe

Kurtki — Płaszcz i Spodnie skórzane

Torby myśliwskie — Futerały na broń

Portmonetki — Pugilaresy — Portcigary — Woreczki i t. p.

Wszelkie reperacje uskuteczniają się szybko i dobrze.

254-52-52

CEMENT

(422-12-7)

Grodziec, Wysoka, Angielski i Niemiecki, Glinka i Cegła Ogniotrwała angielska Ramsay'a i krajowa, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor Bielańska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 83.

**PIERWSZA ŁÓDZKA FABRYKA ŻELAZNYCH MEBLI,
BICYKLÓW ROWERÓW,**



oraz dziecięcych

WÓZKÓW

i Welocypedów,

JÓZEFA

WEIKERTA

Zastępca na Królestwo Polskie

JÓZEF HARTMANSGRUBER,

Danilowiczowska Nr. 6.

Polecamy na sezon bieżący bogaty asortyment rowerów od 160 rubli, także sprzedaż na raty.

NOWOŚĆ! Rowery dwuosobowe (Tandem rowery), na **NOWOŚĆ!** których aby jedna osoba średnio jeździć umiała, może wozić drugą zupełnie nieznającą jazdy. 396-10-9

Polski Kantor Bankierski

RADZISZEWSKI i S-ka

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

25 WIORST NA GODZINĘ

WYDAWNICTWA LUDOWE

Janka Mrówki (Jana Jeleńskiego)

- 1) Odpowiedź ciekawemu Kubie, czem dzisiejszy wieśniak być może i powinien (wydanie drugie) kop. 5 1/2
- 2) Jakby się wieśniacy mogli rządzić w gminach (wyd. drugie) „ 7 1/2
- 3) Narada z Kubą, jakby sobie radzić bez żydów „ 7 1/2
- 4) Pogadanki w karczmie „ 7

Nabywać można we wszystkich księgarniach.
Skład główny w Czytelni J. Jeleńskiego, Nowy Świat Nr. 4.

260-52-33

Z dniem 2-gim Września r. b. otwarty będzie, z pozwolenia Władzy
w Warszawie, przy ulicy Brackiej Nr. 5

NOWY 4-KLASOWY ŻENSKI ZAKŁAD NAUKOWO-REKODZIELNICZY

pod kierunkiem

MARYI RAUM

nauczycielki gimnazjum IV-go, b. kierowniczkii szkoły 2-klasowej w Zakładzie hr. Plater.

Celem Zakładu jest przygotować dziewczęta do życia praktycznego, t. j. dać im średnie zaokrąglone wykształcenie naukowe, uzdolnić w tych robotach ręcznych, które znać koniecznie powinna każda kobieta, oraz udoskonalić w obranym rękodziele, aby ono w danym razie mogło stanowić pracę zarobkową.

W plan zajęć szkolnych wchodzi: Religia, jęz. ruski, polski, niemiecki, arytmetyka, geometria, geografia, historia, nauki przyrodnicze, nauka o rzeczach, rysunki, kaligrafia, śpiew, gimnastyka, szycie ręczne i maszynowe, krawieczyzna damska i dziecinna, szycie, krój i znaczenie białizny, haft biały i artystyczny, cerowanie, łańcuch, roboty drutowe, szydełkowe, siatkowe, koronkowe, pasmanteryjne i t. d.

Przyjmowane będą od lat 7 panienki przychodnie, pensyonarki i półpensyonarki.

Zapis uczennic od 12 Sierpnia codziennie, między 10 a 3-cią. Ceny przystępne.

(487 5-1)

Wyłączna sprzedaż na Rosyę i Królestwo Polskie

oryginalnych patentowanych

Belgijskich lamp bezpieczeństwa

systemu „Sepulchre“ w Belgii

(Lampes intensives de sureté)

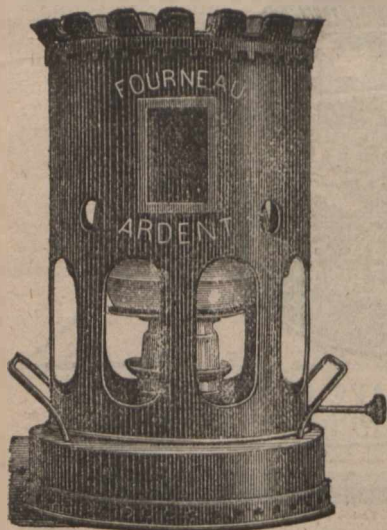
w Warszawie, Królewska Nr. 1 róg Krakowskiego-Przedm.

poleca

nowo-wynaalezione i patentowane w Rosyji i zagranicą

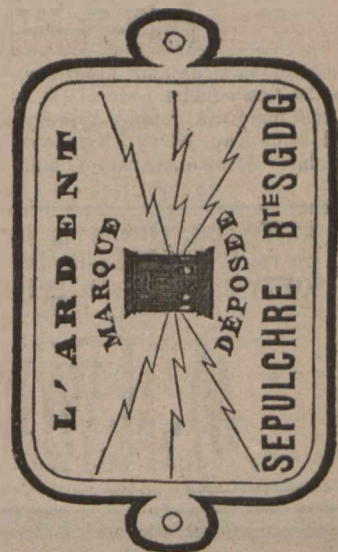
Kuchenki Belgijskie

FOURNEAUX „ARDENT“



do gotowania na nafcie bez żadnego śwedu, kopcii i dymu, wszelkich potraw, jak również do palenia kawy i nagrzewania żelazek. Też same kuchenki po założeniu specjalnego kaloryferu mogą służyć do ogrzewania pokoi. Są one bardzo praktyczne, dla udających się na letnie mieszkania, gdyż po dodaniu przenośnego piecyka z rusztami do nich zastosowanemi, można na nich gotować nawet dla liczniejszej rodziny.

P. p. Handlującym i biorącym w większej ilości ustępuje się rabat. (479-10-2)



Oryginalny wyrób winten młec markę fabryczną tego wzoru.

1870



1882

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH KAROLA SCHEIBLERA W ŁODZI.

Zakłady Towarzystwa obejmują 3 przedziałnie bawełny, 3 tkalnie wyrobów bawełnianych, bielnik, drukarnie barchanów i wykończalnie — i wyrabiają:

przędzę wątkową od N-ru 4 — 60

„ półosnowną od Nru 16 — 40

„ osnowną od N-ru 6 — 40

„ dwojoną (double) od N-ru 8/4 do 60/30

oraz tkaniny bawełniane w stanie surowym, bielonym, farbowanym i drukowanym, a mianowicie perkal do druku, perkal bielony, karton, krośniak (kreas), różne tkaniny podszewkowe, nankin, barchany proste, rypsove i drukowane, kort bawełniany (drukowany), a także dymkę, pikę i różne tkaniny drobnowzorzyste.

Składy Główne: w Łodzi, ulica Zawadzka Nr. 278

dom SS-rów K. Scheiblera,

w Warszawie, ulica Trębacka Nr. 4.

Agenci: Bracia Schlossberg w Moskwie i w Petersburgu. (421-6-2)

MAGAZYN MEBLI

Marszałkowska 114, A. TARNOWSKIEGO, Złota 9!!

397-13-9

Wyszędłszy ze spółki Magazynu Majstrów Stolarskich, bylego pod firmą moją, otworzyłem **Magazyn Mebli** własny przy ulicy **Marszałkowskiej róg Złotej Nr. 114**, polecam się wyrobami gotowych Mebli, od skromnych do wykintnych, kompletnych Urządzeń i robót Tapicerskich, **ceny nadzwyczaj umiarkowane**, gdyż lokal zajmuję na Magazyn nie frontowy, czem tańszy, stanowi wielką różnicę w cenie Mebli.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY TEATRÓW

KAROLI & PUSCH

istniejący od 1876 r. przy ulicy Miodowej pod N-rem 6,
w pierwszych dniach Sierpnia 1889 roku PRZENIESIONYM ZOSTANIE
NA TEŻ ULICĘ POD Nr. 1

do lokalu zajmowanego przez Zakład Fotograficzny Mieczkowski—i urządzonym będzie
wedle ostatnich wymagań sztuki. (432-10-6)

PRACOWNIA

UBIORÓW KOŚCIELNYCH

Jadwigi baronowej Reiskiej

Odnaczona medalami brązowym i srebrnym, PRZENIESIONNA pod Nr. 54 Nowy-Swiat I-sze piętro. — Taniej, bo w prywatnym lokalu, można odtąd nabywać gotowe Aparaty, wszelkie Materye, Galony, Frenzdle, Szlaki do Kap, Słupy i Krzyże do Ornatów, oraz wszelkie Przybory Kościelne. Gotowe Aparaty dają się na wypłaty; pracownikom odstępuje się rabat. (453-4-4)

AGITATOR. (Boule en jeu). Najnowsza gra ogrodowa po rs. 5. PROGRES modna gra ogrodowa po rs. 5. KROKIETY na 6 i 8 osób. SERSO, WOLANT, CELE i t. p. gry i zajęcia na sezon letni poleca

A. J. Wiśniakowski

Trębacka róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2. (425-6-6)

WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!



449-10-4

UŻYWAJCIE SZUWAKS S. GLIŃSKIEGO!

Wierzbowa Nr. 1.

Z dniem 8 Lipca r. b. przeniesiony został

MAGAZYN OBIĆ MEBLOWYCH, DYWANÓW I FIRANEK

F. BUKOWSKIEGO I S-KI

(dawniej J. PENKALA)

NA ULICĘ WIERZBOWĄ Nr. 1

i poleca się z wielkim wyborem towarów i niskimi cenami. (438-6-4)

ZAWIADOMIENIE.

Niezależnie od dotychczasowego Składu Cygar Hawańskich i innych wyrobów tabaczných przy ulicy **Marszałkowskiej Nr. 138** egzystującego od roku, który i nadal pozostaje, — otworzyliśmy **Skład Główny** wyrobów tabaczných różnych fabryk przy ul. **Erywańskiej Nr. 3** obok gmachu Tow. Kred. Ziemińskiego. Obadwa składy nasze polecamy względem Szanownej Publiczności i p. p. Handlujących.

W. Muśnicki i S-ka.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze

TAPICERNA WŁASNA.

(468-20 2)

484-6-1



FABRYKA BRONI PALNEJ
i PRZYBORY MYŚLIWSKIE
J. JACHIMEK

poleca się sz. klientom
Krakowskie-Przedmieście Nr. 40I, w Warszawie.

SKŁAD HURTOWY
DYSTYLARNI PAROWEJ

Jeziorko pod Łomżą

w Warszawie
Trębacka Nr. 3, w dziedzińcu.

Poleca uznane ze swej dobroci i oczyszczenia: *Spirytusy, Alambiki, Siwuchę, Wódki słodkie, Likieri i Nalewki*, nagrodzone na Wystawach: w Antwerpii w r. 1886, w Warszawie na Wystawie Przemysł.-Roln. w r. 1885 Wielkim Złotym Medalem, i na Hygienicznej w r. 1887 dyplomem 1-ej klasy.

(451-12-4)



OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA
FABRYKA RAM ZŁOCONYCH
OŁTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH
MEBLI I DEKORACYJ SALONÓW
E. A. ZALESKIEGO

dawniej **J. DRUCHLIŃSKIEGO**
JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM
za dobre i stylowe wykończanie robót,
na składzie wielki wybór gotowych Ram.
poleca się Wiel. Panom i Wiel. Księżom Proboszczom
Ceny umiarkowane, robota dobra.
Krakowskie-Przedmieście Nr 4 I róg Oboznej.

(350-52-14)

HENRYK CELLER

SPECYANY WYRÓB
KRZESEŁ DEBOWYCH
w Różnych Gatunkach
w WARSZAWIE, ulica BEDNARSKA Nr. 7.

400-12-9

Fabryka Ram Złoconych
Ozdób Kościelnych, Salonowych i wszelkich robót pozłotniczych

Władysława Twardy

z dniem 8 Lipca 1889 r. przeniesiona z Placu Teatralnego Nr. 11,
na ulicę Senatorską Nr. 28.

(464-3-3)



SKŁAD WIN
J. LIJEWSKIEGO i S^{KI}

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.
(wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Przeświatny Konsystorz generalny Warszawski Przysięgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstałych i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych.—Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen.—Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce.—Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

(401-24-3)

ZAKŁAD KRAWIECKI
oraz SKŁAD SUKNA
Marcelego NOWAKOWSKIEGO

z dniem 8-mym Lipca r. b. PRZENIESIONY BĘDZIE z ulicy Bielańskiej № 8, na ulicę Senatorską Nr. 27 (róg Placu Teatralnego).
(419-10-9)

ZAKŁAD GALWANICZNY
LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysza 8.
Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz srebrozy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

1.385-10-10

CHMIELNA 49.

Zakład Wyrobów Ślusarskich
J. SŁOWIKOWSKIEGO,

Poleca okucia do domów od najozdobniejszych złoconych do zwyczajnych, jak również wyroby wszelkiego rodzaju w zakresie ślusarstwa wchodzące. Ceny możliwie niskie, gwarancya pewna. Cenniki wysyłają się franko i gratis.

CHMIELNA 49. (470-3-2)

CHMIELNA 49.

CHMIELNA 49.



Królewska ul. N. 1 (róg Krakows.-Przedm.)
w Warszawie.

JAN PLICHTA

ZEGARMISTRZ
poleca bogaty wybór

Zegarów i Zegarków.

Reperacye wykonywają się spieszenie, po niskich cenach, z poręczeniem dwuletniem.
(407-12-8)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
J. KOSTKI I MULERTA
dawniej BAYERA

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, wprost Saskiego Placu, w domu W-go Lewentala.

Wykonywa wszelkie prace w zakresie fotograficznym wchodzące — tak w Zakładzie, jak i po za obrębem onego.

Dla uczącej się młodzieży ceny o 20% niższe.

FABRYKA

Wyrobow Srebrnych i Platerowanych

JÓZEFA FRAGET

(462-6-3)

W WARSZAWIE
przy ulicy Elektoralnej Nr. 753 (16)

OD 64 LAT EGZYSTUJĄCA

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

MAGAZYNY znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 477 (17) — przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 442 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w magazynie pp. S. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St. Petersburgu na Newskim Prospekie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuźnieckim mście w domu W-nej Terleckiej — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki — w Odessie, na ul. Deribassowskiej dom W-go Sepieza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarolowej—w Rydze, na ul. Wapiennej w domu Towarzystwa „Ul“ —w Kijowie, na Kreszczatce w magazynie W-go Marcińczyka — w Żytomierzu u W-go Rossi — w Lublinie, w magazynie W-go A. Marcińczyka — w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu.

W czasie jarmarków: w Niższym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

CHLEB GRAHAMA

Zalecany przez PP. Lekarzy jako środek przeciwko cierpieniom żołądka

i zaszczycony na wystawie Hygienicznej
LISTEM POCHWAŁNYM

Prawdziwy **CHLEB GRAHAMA** powinien być z firmą „Nowa Wieś“ i takowy można nabywać w Głównym Składzie Pańska № 13, oraz w sklepach z pieczywem Piekarni Krakowskiej, jak również w pierwszorzędnym sklepach spożywczych i owocarniach.
(466—6—3) **Florjan Koskowski.**

Pracownia M. HORNOWSKIEJ

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkanie 8.

Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zacepte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.
(465—20—3)

K. OLCHOWICZ

FABRYKA
SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN

w Warszawie

Królewska Nr. 17.

(479-18-2)

w wielkim
wyborze

Binokle, Okulary, Rejscejgi i Brzytwy

najlepszego
gatunku

o 250/0 taniej

w MAGAZYNIE OPTYCZNYM

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Niezamożnym od 50 kóp. Przyjmuje reperacje.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

WALERY

32 Senatorska 32

wprost kościoła dawniej O. O. Reformatów.

SKŁAD PAPIERU

Galanteria, Materyały Piśmienne i Rysunkowe

Wyroby Tabaczne

Juljana BUROFF

Nowy-Świat Nr. 43, w Warszawie.

Poleca: papiery listowe fantazyjne krajowe, francuzkie i angielskie z winetami i monogramami, papiery kancelaryjne w różnych gatunkach, rysunkowe w rolach i arkuszach, ołówki Fabera pióra stalowe angielskie i wiedeńskie C. Kuhna (klapsfeder), atramenty krajowe i zagraniczne kopjowy i biurowy — kalki płócienne, papierowe, księgi handlowe, cygara, papierosy i tytonie różnych fabryk. Wexle, stemple, marki, karty do gry, karty pobytu, kartki meldunkowe, raporciki i wszelkie inne druki dla W. W. Panów właścicieli domów. Na nadchodzący sezon szkolny skład zaopatrzony we wszelkie przybory szkolne jako to: kajety, bruliony, tornistry, reisbrety i t. p. Ceny umiarkowane.
(435-5-1)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali
(442-13-7)

PIORUNOCHRONY,

DZWONKI Elektryczne, TELEFONY I MIKROFONY.

Urządza tak w mieście, jak i na prowincyi

ODDZIAŁ ELEKTRO-TECHNICZNY,

Warszawskiej Fabryki Galanterii Metalowej

Kazimierza Sulistrowskiego

Ordynacka Nr. 8, dom Hrabiego Krasieńskiego

Przyjmuje także roczną konserwację dzwonek już zaprowadzonych.
(435-12-6)

Treść numeru: Stuletnia rocznica kwestyi „emancypacji kobiet“ przez Feliksa Wesolowskiego. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) Antypasty Literackie przez Antoniego Bądzkiewicza. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 2 Августа 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)